

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Ohanowicz, J. Górski, *Zobowiązania. Zarys według kodeksu cywilnego. Część szczegółowa*, Warszawa—Poznań 1966, PWN, ss. 487.

Formalnie rzecz biorąc, omawiana praca stanowi III wydanie znanego podręcznika. W rzeczywistości jednak jest to praca całkowicie nowa, a to z dwóch zasadniczych względów: po pierwsze dwa poprzednie wydania oparte były na kodeksie zobowiązań z 1933 r., podczas gdy wydanie III oparte jest już na tekście kodeksu cywilnego z 1964 r., po drugie autorzy podręcznika zajęli określone stanowisko wobec problematyki obrotu uspołecznionego w chwili, gdy istnieje już zarówno osobny wykład tego przedmiotu, jak i specjalny skrypt pióra S. Buczkowskiego i Z. Nowakowskiego.

Ponieważ skrypt przeznaczony jest przede wszystkim dla potrzeb studentów szkół wyższych (co nie umniejsza jego wagi jako pomocy dla prawników-praktyków), przeto chciałbym się zatrzymać przede wszystkim nad samą koncepcją podręcznika. Autorzy poszli tu drogą na wskroś oryginalną, nie trzymając się ani systematyki kodeksowej, ani też programu nauczania w zakresie prawa cywilnego. Mianowicie obok problematyki obejmującej tradycyjnie część szczególną zobowiązań objęli oni podręcznikiem również czyny niedozwolone, które uregulowane są w części ogólnej zobowiązań, przynajmniej gdy idzie o systematykę obowiązującego kodeksu cywilnego. Co się dotyczy poszczególnych rodzajów umów, to autorzy postawili na równi umowy zawierane między jednostkami gospodarki uspołecznionej i umowy z zakresu prawa powszechnego. Co więcej, autorzy starali się dać możliwie pełną charakterystykę stosunków prawnych, tak jak się one kształtują w rzeczywistości zarówno w obrocie uspołecznionym, jak i w obrocie powszechnym. Położyli duży nacisk na podkreślenie funkcji społeczno-gospodarczej poszczególnych instytucji prawnych, starając się wytłumaczyć czytelnikowi ich rolę oraz rzeczywiste znaczenie. Niekiedy uciekali się do danych statystycznych obrazujących częstotliwość omawianego zjawiska (np. przy ubezpieczeniach majątkowych autorzy podali liczby obrazujące ilość i wartość umów zawartych w zakresie poszczególnych ryzyk ubezpieczeniowych).

Można zadać sobie pytanie, czy taka koncepcja podręcznika jest uzasadniona, czy też nie. Odpowiedź nie wydaje się jednoznaczna.

Co się dotyczy czynów niedozwolonych, to jestem zdecydowanym zwolennikiem omawiania ich w ramach części ogólnej zobowiązań. Dałem temu już wyraz w recenzji podręcznika W. Czachórskiego *Zobowiązania, Część ogólna*, Warszawa 1962 (PUG nr 1, 1963). Już wówczas uważałem, że rola i znaczenie czynów niedozwolonych tak z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia są zbyt duże, by usuwać je poza nawias zagadnień ogólnych. Niewątpliwie duży wpływ odegrał tu projekt kodeksu cywilnego, który nawet w swej ostatniej wersji z 1962 r. ujmował czyny niedozwolone w ramach części szczególnej zobowiązań. Faktem jest jednak, że w ostatecznej wersji kodeksu, uchwalonej przez Sejm, czyny niedozwolone znalazły swą lokatę w ramach części ogólnej zobowiązań. Być może aktualny układ podręcznika zdeterminowany był faktem, że *Zobowiązania, Część ogólna* pióra A. Ohanowicza nie obejmowały czynów niedozwolonych, stosownie do projektu kodeksu cywilnego; lukę tę trzeba było więc jakoś zapełnić. Jeżeli domysł ten jest słuszny, można oczekiwać, że w następnych wydaniach czyny niedozwolone zostaną przesunięte na właściwe miejsce. Ze względów dydaktycznych wydaje się to ze wszech miar wskazane.

Niezmiernie interesująca jest natomiast próba autorów konsekwentnego zrealizowania zasady jedności prawa cywilnego. Tak bowiem rozumiem decyzję objęcia podręcznikiem również problematyki obrotu uspołecznionego. Osobiście byłem zawsze zwolennikiem koncepcji prawa gospodarczego rozumianego jako kompleksowa gałąź prawa, obejmująca stosunki zarówno w „poziomie”, jak i w „pionie”, bez względu na to, czy chodzi o cywilistyczną, czy administracyjną metodę regulowania stosunków społecznych. Z tego punktu widzenia nie mógłbym podzielić bez zastrzeżeń koncepcji autorów, muszę wszakże przyznać, że z różnych prób ujmowania prawa cywilnego jako pewnej całości, obejmujących zarówno stosunki zachodzące między jednostkami gospodarki uspołecznionej, jak między tymi jednostkami a obywatelami i wreszcie między samymi obywatelami — ta jest niewątpliwie najbardziej udana. Należy podkreślić, że sami autorzy niczego wyraźnie nie deklarowali, ale poprzez określone propozycje pozytywne przedstawili wariant rozwiązania, który poza wielu innymi zaletami ma tę niewątpliwą, że najwierniej oddaje ducha kodeksu cywilnego.

W czym widzę sukces autorów? Może w tym właśnie, że trzymając się dość wiernie przepisów kodeksu cywilnego, potrafili jednak wyjść poza jego ramy wszędzie tam, gdzie uważali to za konieczne dla przedstawienia całokształtu stosunków, tak jak są one regulowane w rzeczywistości. I tak np. omawiając umowy inwestycyjne, autorzy nie ograniczyli się tylko do przedstawienia umów o roboty budowlane, o których mówi kodeks, lecz opisali wszystkie rodzaje umów inwestycyjnych, nawet jeśli znajdowały one swe oparcie w aktach normatywnych niższego rzędu. Co więcej, autorzy przedstawili, oczywiście tylko w niezbędnym zakresie, elementy organizacyjne, omawiając problematykę służb inwestycyjnych, rodzaje inwestycji, warunki realizacji inwestycji itp. Pracownicy zebrali ogromny materiał normatywny i potrafili przedstawić zasadnicze założenia poszczególnych aktów normatywnych zwięźle i jasno.

Innym takim przykładem mogą być ubezpieczenia majątkowe. Autorzy nie ograniczyli się tylko do przedstawienia norm kodeksowych regulujących umowę ubezpieczenia, ale zajęli się również organizacją ubezpieczeń, ich funkcjonowaniem; uwzględnili również wszelkiego rodzaju ubezpieczenia obowiązkowe, co dało w rezultacie obraz plastyczny, uzmysławiający czytelnikowi rzeczywiste funkcjonowanie ubezpieczeń w Polsce.

Niekiedy autorzy omawiają instytucje prawne nie znajdujące żadnego odzwierciedlenia w przepisach kodeksowych. Dotyczy to np. weksli i czeków omówionych na tle przekazu (ten ostatni jak wiadomo został przez kodeks pominięty i *de lege lata* musi być traktowany jako szczególna postać zlecenia).

W pewnych wypadkach dążenie do całościowego przedstawienia zagadnienia posunięte jest — być może — zbyt daleko. Mam tu na myśli partię podręcznika poświęconą spółce. Autorzy nie ograniczyli się do problematyki umowy spółki cywilnej, lecz przedstawiają wszelkie rodzaje spółek działających w Polsce, nie wyłączając spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Osobiście widzę dużą różnicę pomiędzy stosunkowo luźnymi formami umownymi, do jakich zaliczyć należy między innymi spółkę cywilną, a trwałymi powiązaniem organizacyjnymi wyrażającymi się w powołaniu do życia osób prawnych takich, jak wymienione wyżej spółki kapitałowe. Problematyka tych ostatnich należy, moim zdaniem, do prawa osobowego i winna być omawiana w części ogólnej prawa cywilnego (jeżeli mamy konsekwentnie stać na stanowisku jedności prawa cywilnego i eliminować prawo gospodarcze). Inna sprawa, że istniejące skrypty i podręczniki nie poświęcają dostatecznej uwagi spółkom dawnego prawa handlowego, o tyle więc podręcznik wypełnia istniejącą lukę.

Gdy idzie o meritum wywodów podręcznika — oceniam go bardzo wysoko.

Niektóre partie są prawdziwymi perełkami. Dotyczy to np. bezpodstawnego wzbogacenia. Niewątpliwie decydujące znaczenie miał tu fakt, że autor tej partii podręcznika, prof. A. Ohanowicz, napisał już poprzednio znakomitą monografię na ten temat. Niemniej jednak stosunkowo krótki wywód na temat konkurencji roszczeń z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia z roszczeniami opartymi na innych tytułach jest... bezkonkurencyjny. Niekiedy nawet stosunkowo drobne uwagi tchną świeżością myśli i trafnością obserwacji. Jako przykład chciałbym przytoczyć rozważania (z poprzedniego wydania) na temat kwalifikacji tych wszystkich umów, które zakładają osobistą inwencję twórczą wykonawcy (np. portretu, dzieła literackiego, utworu muzycznego itp.). Autorzy słusznie zwracają uwagę, że wbrew pozorom nie należy tego typu umów zaliczać do umów o dzieło, lecz należy kwalifikować je jako zlecenie, gdyż rezultat jest tu tak dalece uzależniony od indywidualnych właściwości twórcy, że trudno mówić o zobowiązaniu rezultatu, którego wartość może się okazać niepewna.

Oczywiście podręcznik nie jest wolny również od pewnych usterek, niekonsekwencji czy też wywodów spornych. Itak np. nie bardzo mógłbym się zgodzić z niektórymi wywodami na temat użyczenia. Autorzy piszą dosłownie: „Dopuszczalna jest także umowa, na podstawie której ktoś zobowiązuje się do bezpłatnego dania rzeczy w użytkowanie. Ustawa takiej umowy szczegółowo nie normuje, jednakowoż można do niej zastosować przepisy o użyczeniu z tą odmianą, że tam, gdzie one powołują się na przepisy o najmie, trzeba zastosować przepisy o dzierżawie”. Z tezą tą nie mógłbym się zgodzić. Pomijam już okoliczność, że przepisy o użyczeniu nigdzie nie odwołują się do przepisów o najmie, przede wszystkim jednak sądzę, że przepis artykułu 708 k.c., mający co prawda zastosowanie tylko do bezpłatnego użytkowania gruntów rolnych, zachęca do stosowania w drodze analogii raczej przepisów o dzierżawie, również gdy chodzi o użytkowanie innych rzeczy niż gospodarstwa rolne.

Gdy autorzy piszą o rachunku bankowym i o kredycie bankowym, podkreślają chyba niezbyt słusznie, że kredyty inwestycyjne występują tylko „w specjalnie przewidzianych przypadkach” (str. 224). Sądzę, że pod rządem uchwały Rady Ministrów z 28 października 1965 r. o finansowaniu inwestycji... nie da się utrzymać teza o wyjątkowym tylko charakterze kredytów bankowych na cele inwestycyjne. Nie sądzę również, by ścisłe było twierdzenie, że każde przedsiębiorstwo może uzyskać pożyczkę wyłącznie w swoim banku (str. 215). Zależy to przecież od rodzaju kredytów; prawdą jest jedynie, że wszelkie środki pieniężne muszą przejść przez konto rozliczeniowe banku, w którym przedsiębiorstwo lokuje swoje zasoby pieniężne zgodnie z przepisami o rozliczeniach.

Swego czasu zajmowałem się problematyką posiadania. Nic więc dziwnego, że jestem nieco wyczulony na wszelkie wzmianki w tym przedmiocie. Otóż nie mógłbym się zgodzić z tezą, że ochrona posesoryjna najemcy nie może się zwracać przeciwko wynajmującemu (str. 186). Pogląd taki mógł być uzasadniony pod rządem kodeksu zobowiązań na tle brzmienia art. 379 k.z. i w rzeczy samej był on reprezentowany w orzecznictwie. Nie sądzę wszakże, by mógł się on utrzymać na tle kodeksu cywilnego, w którym ochrona najmu doznała poważnego wzmocnienia.

Co się tyczy terminologii, mam wątpliwości, czy uzasadnione jest określenie niektórych podstaw odpowiedzialności jako opartych na zasadzie „słuszności” (art. 419, 428 i 431 k.c.). Sądzę, że raczej należałoby mówić, iż jest to odpowiedzialność oparta na zasadach współżycia społecznego (zgodnie z terminologią przyjętą w kodeksie cywilnym), aczkolwiek niewątpliwie mamy tu do czynienia z elementami słusznościowymi.

Wspomniane drobne uchybienia czy różnice zdań nie umniejszają w niczym

niezwykle pozytywnej oceny podręcznika. Jego koncepcja może być kontrowersyjna, nie ulega wszakże wątpliwości, że będzie on nieocenioną pomocą zarówno dla praktyków, jak i dla studentów, którzy uzyskali cenny podręcznik do nauki zarówno prawa cywilnego (w zakresie obligacji), jak i prawa obrotu społecznego (w zakresie obrotu *sensu stricto*).

Przygotowując nowe wydanie podręcznika, należy zwrócić większą uwagę na usunięcie niektórych błędów, takich jak przekreślone wyrazy (np. „niezależne świadczenie”, zamiast „nienależne świadczenie”), omyłki w datach aktów ustawodawczych, powołaniach przepisów prawnych czy wreszcie zwykłych „literówek”.

Andrzej Stelmachowski

### A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Wydanie II uzupełnione, Warszawa 1966, PWN, ss. 372.

Recenzja niniejsza pojawia się po około dwóch latach od ogłoszenia czterech recenzji<sup>1</sup> pierwszego wydania *Prawa międzynarodowego publicznego* A. Klafkowskiego (1964). Ogranicza się też ona w zasadzie do uwzględnienia tych ewentualnych zmian i uzupełnień, których dokonał Autor w drugim wydaniu. Ponadto jednak recenzent pragnie nawiązać do pewnych uwag, jakie zamieścił w recenzji pierwszego wydania: obecnie dopiero nadarza się okazja, by słuszność tych uwag można było poddać sprawdzeniu.

Z prawdziwą satysfakcją recenzent może na wstępie wyrazić pod adresem wydawcy (Państwowe Wydawnictwo Naukowe) słowa pełnego uznania za podjęcie wydania drugiego w tak stosunkowo krótkim okresie od ukazania się wydania pierwszego podręcznika z zakresu prawa międzynarodowego publicznego. Właśnie w zakresie tego przedmiotu ta częstotliwość ukazywania się następnych wydań wydaje się właściwa<sup>2</sup>.

Szkoda tylko, że drugie wydanie nie zostało wyposażone w indeksy tak przydatne w tego rodzaju publikacjach.

Uzupełnienia, jakich dokonał autor w stosunku do wydania poprzedniego, idą w dwóch kierunkach:

1) w kierunku przegrupowania pewnych części materiału przy zachowaniu zasadniczego schematu układu treści książki,

2) w kierunku wykorzystania bardziej aktualnej dokumentacji a także nowszej literatury.

Bardzo celowe wydaje się jedno bardziej zasadnicze przegrupowanie materiału, jakiego dokonał Autor w drugim wydaniu: ujął mianowicie w jednym dodatkowym paragrafie (§ 6) rozdziału trzeciego rozważania o „obszarach o szczególnej pozycji w prawie międzynarodowym”. W tym nowym paragrafie znalazły miejsce wywody o następujących typach obszarów: 1) obszary nie rządzące się samodzielnie (w wydaniu I zostały zawarte w rozdziale II. Podmiot prawa międzynarodowego), 2) Arktyka, 3) Antarktyka (w wydaniu I omówione łącznie w § 2, 9 rozdz.

<sup>1</sup> Ogłoszonych m. in. w *Prawie i Życiu*, 1964, z. 21, *Państwie i Prawie*, 1965, z. 2, s. 290 i n., *Ruchu Prawniczym, Socjologicznym i Ekonomicznym*, 1965, z. 1, s. 298 i n.

<sup>2</sup> Recenzent odwołuje się w tym miejscu do opinii szerzej przedstawionej w recenzji z pierwszego wydania omawianego podręcznika (*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 1965, z. 1, s. 290).

trzeciego) i 4) przestrzeń kosmiczna (w wydaniu I omówiona w § 4, 4 rozdziału trzeciego).

W związku z tym nowym układem materiału rozdział trzeci nie powinien nosić tytułu „Terytorium państwa”, ale po prostu „Terytorium”.

Obok szeregu drobnych i posiadających czysto formalne znaczenie zmian na podkreślenie zasługują uzupełnienia dokonane w rozdziale V § 4 („Przedstawicielstwo ograniczone państwa w stosunkach konsularnych”). Na stronicach 215—216 dodatkowy punkt rozwija podstawowe założenia prawne konwencji wiedeńskiej z dnia 24 kwietnia 1963 r. o stosunkach konsularnych. Ponadto rozdział VII poszerzony został przez dodanie zwięzłego wywodu (s. 245) o trybie zawierania umów w formie wymiany not.

Być może, że wzmianka dodana na s. 302, a dotycząca stanowiska Indonezji wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych została sformułowana zbyt lakonicznie; bez przekroczenia rozsądnych proporcji sprawa ta rozwinięta nieco szerzej (łącznie ze sprawami Egiptu-ZRA czy Singapuru-Malajzji) stanowić by mogła doskonałą ilustrację praktyki Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie interpretacji postanowień Karty Narodów Zjednoczonych odnośnie do wystąpienia państwa z Organizacji.

Z całą konsekwencją przeprowadził Autor — przyjęte w poprzednim wydaniu — założenie, by podręcznik w jak najszerszym zakresie uwzględniał w przypisach polską literaturę przedmiotu. Z największą też starannością uwzględnił te pozycje piśmiennictwa, zwłaszcza autorów polskich, które ukazały się po opublikowaniu wydania pierwszego.

Wspomniane uzupełnienia, obok szeregu innych, składają się na obraz starannego retuszu, któremu poddał Autor pierwsze wydanie. Retusz ten wydobył jeszcze bardziej walory dydaktyczne podręcznika, które podkreślały na ogół zgodnie recenzje pierwszego wydania, a które ponadto obecnie ocenić można lepiej po jedno- czy dwuletnim stosowaniu podręcznika A. Kłafkowskiego w nauczaniu uniwersyteckim. Nawiązując do wspomnianych na wstępie prognoz, jakie stawił recenzent pierwszemu wydaniu tego podręcznika, stwierdzić należy, że prognozy te nie okazały się chybnymi. Wysoką przydatność podręcznika w nauczaniu uniwersyteckim potwierdza szerokie jego zastosowanie jako podręcznika obowiązującego na studiach prawniczych w polskich uniwersytetach. Własne doświadczenia dydaktyczne recenzenta dają podstawę do pełnego powtórzenia jego dawniejszych przewidywań: podręcznik dzięki zwięzłości i precyzji wypowiedzi stanowi doskonałą podstawę do przygotowania przedegzaminacyjnego; dla wykładowcy, prowadzącego ćwiczenia i kierownika proseminarium stanowi solidny, przemyślany w konstrukcji zarys wykładu i bardzo cenny materiał inspirujący do rozwinięcia w pracy w grupach ćwiczeniowych i proseminaryjnych. Podręcznik doskonale informuje o istocie problemu i wskazuje łatwo dostępne polskie publikacje w badanym zakresie.

Marian Iwanejko

*Ubezpieczenia majątkowe. Ochrona ubezpieczeniowa mienia.* Praca zbiorowa pod red. W Warkałło, Warszawa 1965, PWN, ss. 328.

Problem ubezpieczenia mienia społecznego mógł być, jak to się twierdzi we wstępie, nowy i zaniedbany w nauce w okresie ukazania się pierwszego wydania monografii, ale już nie obecnie. Analiza ekonomiczna problemu doprowadziła w Związku Radzieckim do wydania zakazu ubezpieczenia mienia

ogólnonarodowego. Nauka zaś burżuazyjna nie mogła interesować się problemem ubezpieczenia mienia społecznego, o czym również mowa we wstępie monografii, skoro jak to wynika z wywodów na s. 23, funkcja ochrony własności społecznej pojawiła się dopiero po uspołecznieniu środków produkcji. Nie zapomniała jednak nauka o mieniu państwowym i posiada bogatą literaturę nie tylko odnośnie do ubezpieczeń zarobkowych, ale i odnośnie do ubezpieczeń niezarobkowych: prywatnych, spółdzielczych, prawnopublicznych i państwowych. Generalizując zatem określenie kapitalistycznego ubezpieczenia jako „zarobkowego przemysłu ubezpieczeniowego” (s. 23) stanowi tylko uproszczenie jego obrazu, ubezpieczenie odegrało dużą rolę w charakterze środka samoobrony warstw gospodarczo słabych. Poza tym nawet w swej formie zarobkowej ubezpieczenie kapitalistyczne stanowi w działach ubezpieczeń majątkowych czynnik hamujący proces koncentracji kapitałów<sup>1</sup>. Mimo to nie można się zgodzić z podanym na s. 72 monografii zakwestionowaniem poglądu Rajchera, że także niezarobkowe formy ubezpieczenia kapitalistycznego mają w swej masie wyraźnie handlowy charakter. W tym kierunku działają same warunki ustroju kapitalistycznego. W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. najpotężniejsze finansowo zakłady ubezpieczeń na życie są towarzystwami ubezpieczeń wzajemnych. A i w Polsce w okresie międzywojennym duże towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych prawo traktowało jako kupców. W okresie tym projekt ustawy o umowie ubezpieczenia przygotowywała w komisji kodyfikacyjnej podkomisja prawa handlowego.

Wartościowym i pożytecznym wkładem drugiego wydania monografii do nauki o socjalistycznym ubezpieczeniu jest zaktualizowanie opisu ubezpieczeń własności społecznej. Uderza jednak brak ustosunkowania się do polemiki odnośnie do teoretycznych założeń pracy, jaka miała miejsce po ukazaniu się jej pierwszego wydania. Brak również omówienia krytycznych głosów odnośnie do tezy, że Państwowemu Zakładowi Ubezpieczeń powinno być powierzony zapewnienie mieniu społecznemu kompleksowej ochrony przed zdarzeniami losowymi. A właśnie ta teza wychodziła wyraźnie z podjętej już w pierwszym wydaniu pracy zmiany stosowanych powszechnie w nauce prawa ubezpieczeniowego terminów i konstrukcji prawnych, wytworzonych w ciągu wieków praktyki ubezpieczeniowej.

Ta zmiana stosowanych powszechnie terminów była potrzebna autorowi teoretycznej części pracy dla wykazania zasadności, celowości, a nawet i potrzeby ubezpieczenia mienia ogólnonarodowego. Wobec bowiem niemożności i wykazania ekonomicznej konieczności posługiwania się ubezpieczeniem dla ochrony mienia ogólnonarodowego odwołano się do przesłanek natury organizacyjnej, z zaleceniem przetrzucenia szkód losowych na zakład ubezpieczeń przy pozostawieniu szkód nielosowych na bezpośrednim rachunku państwa.

Taka koncepcja przedmiotowego rozgraniczenia stosowanych w kraju metod wyrównywania szkód w mieniu społecznym mogła być nawet z punktu widzenia prawa finansowego bardzo pociągająca, musiała się jednak załamać w świetle praktyki. Okazało się bowiem, że przedmiotem ubezpieczenia zawsze jest jakieś niebezpieczeństwo, ryzyko, ale nie zawsze musi być ono zdarzeniem losowym.

Wydaje się, że do zastępowania terminu „ryzyko” przez termin „zdarzenie losowe” doprowadził brak rozróżnienia między teorią ubezpieczeń a prawem ubezpieczeniowym. Na treść teorii ubezpieczeń składają się w zasadzie matematyczna teoria prawdopodobieństwa i prawo wielkich liczb oraz wyprowadzane z nich wnioski natury technicznej, gospodarczej i finansowej. Teoria ubezpieczeń zakreśla granice maksymalnego przedmiotowego zasięgu działalności ubezpieczeniowej. Faktyczny jednak przedmiotowy zakres ubezpieczeń jest różny w różnych krajach

<sup>1</sup> Z. Szymański, *Ubezpieczenia*, Część I, Łódź, 1948, s. 3—22.

Nim też zajmuje się prawo ubezpieczeniowe. Praca W. K. Rajchera o społeczno-histerycznych typach ubezpieczeń, pod której wpływem znajduje się niewątpliwie redaktor teoretycznej części monografii, nie wniosła żadnych nowych prawidłowości do teorii ubezpieczeń. Jej zaś postulat ubezpieczenia mienia ogólnonarodowego wywołał spór w socjalistycznej nauce ubezpieczeniowej. H. Bader w NRD<sup>2</sup>, Z. Szymański w PRL<sup>3</sup> i Csobay Dezso<sup>4</sup> na Węgrzech widzą w ubezpieczeniu mienia państwowego w przedsiębiorstwie państwowym samoubezpieczenie. Podzielają zatem pogląd nauki tradycyjnej, która widzi samoubezpieczenie w przrzucaniu ryzyka na samodzielny nawet zakład, jeśli stanowi on własność podmiotu, do którego należy również ubezpieczane mienie. Gospodarczo bowiem ryzyko ponosi wówczas jeden i ten sam podmiot. Nauka tradycyjna nie wyklucza zatem możliwości, że czynność prawna, traktowana z punktu widzenia prawa jako ubezpieczenie, będzie z punktu widzenia gospodarczego samoubezpieczeniem.

Nie wydaje mi się ani słuszne, ani potrzebne zastępowanie terminu „niebezpieczeństwo” (ryzyko), stosowanego od wieków w prawie ubezpieczeniowym wszystkich krajów terminem „zdarzenie losowe”. Szkoda, że autor teoretycznej części monografii nie zastanowił się nad przyczynami spostrzeżonego przez siebie zjawiska (uwaga nr 1, s. 27), z którego wynika, że terminy „zdarzenie losowe” i od niego pochodne nie mają odpowiedników w języku prawniczym innych krajów. Nawet w Związku Radzieckim praca F. W. Końszyna: *Gosudarstwiemnoje strachowanije w SSSR*, która doczekała się kilku wydań i jest używana jako podręcznik w szkolnictwie wyższym, wskazuje na ryzyko jako na istotny składnik umowy ubezpieczenia. Termin „zdarzenie”, uzupełniane określeniami „losowe”, przypadkowe, niepewne itp. stosuje się często przy naświetlaniu teoretycznych założeń ubezpieczeń, opartych na matematycznej teorii prawdopodobieństwa. Teoria ta ma zastosowanie do wszelkich zdarzeń niepewnych, zarówno do zdarzeń naturalnych, jak i do czynów ludzkich. Gdy więc mówimy o zdarzeniach losowych, to myślimy o zjawiskach natury fizycznej czy społecznej, ujmowanych abstrakcyjnie w ich cechach wewnętrznych, pozwalających na stosowanie dla ustalenia częstotliwości ich pojawiania się teorii prawdopodobieństwa, bez zwracania uwagi na ich związek z podmiotem. Jeśli zdarzenie takie odniesiemy do podmiotu, wówczas nabiera ono charakteru albo nadziei korzyści albo też zagrożenia szkodą. Jeśli więc mówimy, że przedmiotem ochrony ubezpieczeniowej jest niebezpieczeństwo (ryzyko) w znaczeniu konkretnego, niepewnego zdarzenia, grożącego szkodą, to tym samym wyodrębniamy spośród masy zjawisk pożytecznych, obojętnych i szkodliwych, do których może być stosowana teoria prawdopodobieństwa, pewną grupę zjawisk stanowiącą materiał dla ochrony ubezpieczeniowej.

Mozna się zatem zgodzić z monografią, gdy na s. 27 przyznaje pojęciu „zdarzenie losowe” kluczowe znaczenie w teorii ubezpieczeń. Błędem jest jednak nadawanie temu pojęciu rangi terminu prawnego. Zachodzi bowiem pytanie, co może dać prawu ubezpieczeniowemu termin, w którym jakieś zdarzenie uznaje się za zdarzenie losowe dlatego, że ustawowo zostało objęte ochroną ubezpieczeniową. Niezależnie od tego określenie uzależniające pojęcie zdarzenia losowego od uznania go za wypadek ubezpieczeniowy jest nieprecyzyjne, tym bardziej że samo pojęcie wypadku ubezpieczeniowego nie jest rozumiane jednoznacznie, na co zwróciłem uwagę już w r. 1964<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Praca cytowana w monografii.

<sup>3</sup> *Uwagi o ubezpieczeniu mienia w przedsiębiorstwie państwowym*, Państwo i Prawo, 1964 nr 1.

<sup>4</sup> Materiały z międzynarodowej konferencji w sprawach teorii i praktyki ubezpieczeń socjalistycznych w Berlinie z r. 1959.

<sup>5</sup> W pracy z r. 1964, publikowanej w Państwie i Prawie.

Na temat wypadku ubezpieczeniowego istnieją w światowej nauce prawa ubezpieczeniowego dwa poglądy. Jeden z nich przyjmuje zajście wypadku ubezpieczeniowego z chwilą realizacji zdarzenia objętego ubezpieczeniem, drugi zaś uzależnia jego przyjęcie od zaistnienia dwu przesłanek: realizacji zdarzenia objętego ubezpieczeniem i powstania w jego następstwie uprawnienia do świadczenia ubezpieczeniowego. Monografia w uwadze na str. 28 reprezentuje drugi pogląd, na innych zaś miejscach (s. 115—116, (123, 124) — pierwszy. Pomijając nawet niekonsekwencję terminologiczną, wprowadzenie terminu „zdarzenie losowe” wiedzie do konstrukcji sprzecznej z praktyką i art. 905 k.c. A mianowicie na s. 135 twierdzi się: „warunkiem powstania odpowiedzialności ubezpieczeniowej jest nastąpienie wypadku ubezpieczeniowego, zwanego w k.c. (zob. np. art. 805) krótko wypadkiem”. Zachodzi tu zatem odwrócenie faktycznych stosunków. Zakres pojęcia wypadku ubezpieczeniowego decyduje według autora o zakresie odpowiedzialności ubezpieczyciela. Tymczasem zobowiązanie ubezpieczyciela rodzące jego warunkową odpowiedzialność powstaje już z chwilą zawarcia umowy ubezpieczenia lub po zapłacie składki. Zakres tej odpowiedzialności decyduje dopiero o tym, czy wypadek ubezpieczeniowy mimo zajścia zdarzenia zachodzi w ogóle czy nie zachodzi. Wypadek ubezpieczeniowy zdarza się najwyżej w kilku przypadkach na tysiąc ubezpieczeń. Ogólne warunki ubezpieczenia nie określają zatem wypadków ubezpieczeniowych, ale ustalają zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela, m. in. przez wyłączenie odpowiedzialności ubezpieczyciela za wypadki spowodowane pewnymi przyczynami i zwalnianie go od odpowiedzialności w razie niedopełnienia przez ubezpieczających ciężących na nich obowiązków. Takie zwolnienie ubezpieczyciela od odpowiedzialności przewiduje również w pewnych przypadkach prawo stanowione. Nie każdy więc pożar, kradzież, huragan, powódź uprawnia do świadczenia ubezpieczeniowego. Zdarzenia te zatem nie zawsze stają się wypadkami ubezpieczeniowymi. Nawet w ubezpieczeniu obowiązkowym ubezpieczyciel nie odpowiada za szkody pożarowe spowodowane działaniami wojennymi oraz w razie niedopełnienia przez występującego z roszczeniem ciężących na nim konkretnych obowiązków.

Zresztą również sam autor teoretycznej części monografii nie może zrezygnować całkowicie z używania terminu „ryzyko”. Wracając do niego, określa go na s. 133 „jako możliwość zajścia wypadku ubezpieczeniowego”, przy czym w wypadku ubezpieczeniowym chce widzieć „po prostu realizację ryzyka ubezpieczeniowego”. Wypowiedź ta jest poprawna przy założeniu, że przez ryzyko ubezpieczeniowe rozumiemy ryzyko w zakresie objętym umową ubezpieczenia z jego wszystkimi ograniczeniami, a więc ryzyko ubezpieczyciela, a nie ryzyko ubezpieczającego w jego pełnym zakresie. Zakres zagrożenia (ryzyka) ubezpieczającego jest z reguły szerszy od ryzyka podejmowanego przez ubezpieczyciela<sup>6</sup>.

Termin „zdarzenie losowe” w ujęciu monografii nigdy nie może zastąpić w prawie ubezpieczeniowym terminu „niebezpieczeństwo” (ryzyko) także z tego powodu, że monografia uznaje za zdarzenia losowe-wypadki ubezpieczeniowe tylko takie zdarzenia, które nie zostały spowodowane rozmyślnie lub przez rażące niedbalstwo ubezpieczającego. A to kłóci się wyraźnie z prawem pozytywnym. W ubezpieczeniu obowiązkowym od odpowiedzialności cywilnej w ruchu pojazdów mechanicznych ubezpieczyciel odpowiada wobec poszkodowanego za szkodę spowodowaną winą umyślną ubezpieczającego z regresem do sprawcy szkody<sup>7</sup>. Świadcze-

<sup>6</sup> Z. Szymański, *Ryzyko w teorii ubezpieczeń*, Wiadomości Ubezpieczeniowe 1961 nr 8. Por. *Ryzyko i jego zmiany w ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej*, Wiadomości Ubezpieczeniowe 1964 nr 9.

<sup>7</sup> Z. Szymański, *Wina w ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej*, Wiadomości Ubezpieczeniowe, 1964 nr 9. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 1 grudnia 1961 r. w sprawie

nie z tytułu nieszczęśliwego wypadku przechodnia znajdującego się w chwili wypadku w stanie nietrzeźwym może być zmniejszone w granicach 25% w zależności od stopnia jego winy<sup>8</sup>. Także w ubezpieczeniu na życie umyślne spowodowanie wypadku przez ubezpieczającego (samobójstwo) stanowi po upływie dwu lat trwania ubezpieczenia wypadek ubezpieczeniowy (art. 833 k.c.). W ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej ubezpieczyciel odpowiada także za rażące niedbalstwo ubezpieczającego. W innych zaś działach ubezpieczeń interes gospodarki narodowej lub zasady współżycia społecznego ograniczają zakres klauzuli generalnej art. 827 k.c., zwalniającej ubezpieczyciela od obowiązku spełnienia świadczenia w razie spowodowania wypadku przez rażące niedbalstwo ubezpieczającego. W ubezpieczeniu zaś mienia uspołecznionego od ryzyk w transporcie możliwość przyjęcia wypadku ubezpieczeniowego wyklucza już zwykłe niedbalstwo<sup>9</sup>.

Ochrona ubezpieczeniowa nie ogranicza się tylko do rekompensaty szkód losowych. W ubezpieczeniu środków trwałych mienia uspołecznionego obejmuje także normalne zużycie ubezpieczonego przedmiotu. W ubezpieczeniach morskich, zawieranych na podstawie klauzuli A. R. (wszystkie ryzyka) włącza się do ubezpieczenia, jak to stwierdzono na s. 261 monografii, odpowiedzialność za ryzyka będące czymś pośrednim między zdarzeniem losowym a ubytkiem naturalnym. Stąd też autorzy opisowych części monografii, nie wchodzących w zakres prawa finansowego czy teorii ubezpieczeń, stosują termin „ryzyko”. Jak zresztą trudno ograniczyć się do zbyt szerokiego i mało sprecyzowanego terminu, wskazuje na to uwaga autora nr 30 na str. 37. Z jej treści wynika, że nawet sam autor teoretycznej części monografii, nie znajdując innego terminu, zaproponował nazwanie pewnej grupy zdarzeń losowych ryzykami biotycznymi.

Wypowiedziane w recenzji uwagi krytyczne dotyczą teoretycznoprawnych koncepcji monografii, odbiegających od stosowanych od niepamiętnych czasów w prawie ubezpieczeniowym. Nie dotyczą one jednak samego problemu optymalnej formy pokrywania szkód niepewnych w mieniu ogólnonarodowym. Moim zdaniem, problem ten musi być rozwiązany przez ekonomistów i znawców prawa finansowego. Próby rozwiązywania go w ramach prawa ubezpieczeniowego nie dadzą nigdy przekonujących rezultatów. Dyskusja w ramach prawa ubezpieczeniowego dotyczy kwestii teoretycznych — ubezpieczeniowego czy samoubezpieczeniowego charakteru ubezpieczenia. Rozwiązanie ich nie może mieć większego znaczenia dla rozwiązania praktycznego problemu finansowego, redukującego się do pytania, Jaka metoda pokrywania szkód niepewnych w mieniu ogólnonarodowym jest najbardziej celowa.

Zdzisław Szymański

### J. Paliwoda, *Rola aktu administracyjnego w kształtowaniu stosunków własnościowych w rolnictwie*, Warszawa 1965, PWN, ss. 340.

Naukowa literatura prawnicza w dziedzinie prawa rolnego wzbogaciła się ostatnio o nową, interesującą pozycję. Jest nią obszerna monografia J. Paliwody (wymieniona w tytule), stanowiąca określony etap zamykający kilkuletnie ba-

obowiązkowych ubezpieczeń następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej w ruchu pojazdów mechanicznych (Dz. U. nr 55, poz. 311).

<sup>8</sup> Ust. 2 § 7 cyt. powyżej rozporządzenia.

<sup>9</sup> Ust. 2, pkt b § 3 ogólnych warunków ubezpieczenia w transporcie krajowym mienia jednostek gospodarki uspołecznionej, zatwierdzonych postanowieniem Ministra Finansów z dn. 6 III 1952 nr UP. 359/52. Stąd też ilość przypadków odmowy odszkodowań jest duża. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych odmowę spełnienia świadczenia w razie zawinio-

danian prowadzone przez Autora w Instytucie Nauk Prawnych PAN<sup>1</sup> W pracy skoncentrowano uwagę na pogłębienie i rozszerzenie analizy problemów, które były już w pewnym zakresie badane przez Autora w latach poprzednich oraz na teoretyczne uogólnienie wyników niektórych poprzednich prac, co nadaje recenzowanej publikacji charakter studium uogólniającego.

Analizując rolę aktów administracyjnych w kształtowaniu stosunków własnościowych w rolnictwie polskim w okresie minionego dwudziestolecia, Autor zbadał wyjątkowo bogaty materiał normatywny, w tym obfitość aktów normatywnych niższego rzędu (najczęściej nie publikowanych), obszerne orzecznictwo sądowe i praktykę organów administracji, jak również obszerną literaturę przedmiotu, w tym w dużej części zagraniczną. I jakkolwiek temat pracy może sugerować wyizolowanie problematyki aktu administracyjnego z całokształtu prawnej regulacji rolnictwa, w rzeczywistości zakresem badań objęte zostały wszystkie w zasadzie instytucje i rozwiązania prawne, związane z przebudową ustroju rolnego.

Ukazując prawny charakter działania administracji w sferze rolnictwa, w formie aktów administracyjnych, Autor wykazał ich organizatorski i porządkujący charakter, praktyczną przydatność i w licznych przypadkach niezbędność, zdając sobie jednak sprawę, że nie wszystkie problemy rolnictwa mogą być rozwiązywane tą metodą działalności (s. 14).

Praca dzieli się dość wyraźnie na dwie części, choć nie znalazło to odzwierciedlenia w podziale rozdziałowym książki. Część pierwsza obejmuje problematykę prawną ustroju rolnego, która w pewnej mierze posiada już charakter historyczny (rozdz. II—IV). Wprawdzie szereg analizowanych w tej części zagadnień występuje jeszcze w życiu wsi, ich jednakże zasięg przejawiania się w praktyce, jak stwierdza sam Autor (na s. 181), ulega stopniowemu zmniejszaniu, z uwagi na wyczerpywanie się stosunków społecznych będących przedmiotem tej regulacji. Część druga (rozdz. V—VII) obejmuje problematykę w pełni aktualną, dlatego też słusznie poświęcił Autor tak wiele uwagi analizowanym tu problemom.

W rozdziale I (ustalenia wstępne) sformułowany został cel i przedmiot badań. Autor postawił sobie zadanie wyjaśnienia, w jaki sposób dzieło przebudowy ustroju rolnego służyły te rozwiązania prawne, które były realizowane przez organy administracji rolnej za pomocą aktów administracyjnych, wkraczających w sferę stosunków własnościowych gospodarki chłopskiej. W tymże rozdziale wyjaśnia Autor istotę aktu administracyjnego i określa jego miejsce w systemie prawa administracyjnego.

Zawarte w tym rozdziale rozważania jurydyczne nie nasuwają w zasadzie uwag, wątpliwości nasuwają natomiast niektóre oceny odnoszące się do realizacji polityki rolnej, które stanowią w pracy tło rozważań prawnych i implikują analizę jurydyczną. Zdaniem Autora, główną przyczyną niepowodzeń w próbie uspołdzielczania rolnictwa w Polsce było stosowanie niewłaściwych metod w tworzeniu ośrodków zespołowego gospodarowania (s. 18), tymczasem według powszechnej opinii ekonomistów przyczyną tych niepowodzeń była przedwczesność prób uspołeczniania niedojrzałych do tego stosunków wytwórczych, choć niewątpliwie i metody działalności organów i organizacji czynnych w tym procesie nie zawsze były właściwe.

Wychodząc z takiej oceny okresu poprzedniego, Autor sądzi, że nienadążanie

nego spowodowania wypadku (również winą lekką) spotyka się tylko w ubezpieczeniu morskim. Polski kodeks morski nie zwalnia ubezpieczyciela od odpowiedzialności w razie spowodowania wypadku winą lekką ubezpieczającego.

<sup>1</sup> Niektóre, wcześniejsze wyniki tych badań były już publikowane. Por. w szczególności poprzednią, obszerną monografię J. Paliwody, *Przebudowa ustroju rolnego, zakres działania administracji*, Warszawa 1964, oraz szereg artykułów opublikowanych w „Studiach Prawniczych”.

podąży artykułów rolnych za wzrastającym popytem czyni palącym problem zmian społecznych i zmian w sposobie produkcji rolnictwa (s. 21), licząc prawdopodobnie, że dobre metody (w miejsce dawnych złych) mogą rozwiązać to zagadnienie.

Wydaje się, że stan naszego rolnictwa daleki jest jeszcze od warunków, w jakich poziom sił wytwórczych rodzi sprzeczności między rozwojem techniki a ograniczonymi możliwościami jej stosowania w gospodarstwach chłopskich, dlatego też trudno zgodzić się z „palącym problemem” zmian strukturalnych w rolnictwie, a jeszcze trudniej z przeświadczeniem Autora, że jego szybkie rozwiązanie przyczyniłoby się do wzrostu podaży artykułów rolnych na rynku. W moim przekonaniu skutek byłby wręcz odwrotny. Dowiodło przecież tego życie.

Rozdział II obejmuje problematykę prawną reformy rolnej i osadnictwa, ze szczególnym wyeksponowaniem charakteru prawnego dokumentu nadania ziemi i aktu nadania oraz ich roli w realizacji reformy rolnej i osadnictwa. Autor dochodzi do słusznych wniosków, że w zakresie prawa własności dokument nadania ziemi rozstrzyga sprawę jej istoty w całości, jednakże ostatecznie nie kończy sprawy. Kończy ją dopiero wydanie decyzji o klasyfikacji i oszacowaniu, choć sam dokument nadania ziemi nie uzależnia tego nadania i własności ziemi od ukończenia prac klasyfikacyjno-szacunkowych, co stanowi właśnie specyfikę prawną tego dokumentu. Na tle tych rozważań formułuje Autor już tutaj zręby swej tezy o potrzebie uznania aktu administracyjnego stosowanego w toku przebudowy ustroju rolnego za nową instytucję, której pełny wyraz daje w końcowej części pracy.

Wnikliwe przeanalizowanie i wszechstronne naświetlenie całokształtu problemów prawnych wyłaniających się w realizacji reformy rolnej i osadnictwa nadają rozdziałowi wysoki walor naukowy. Można powiedzieć, że stanowi on jedyne, pełne i kompleksowe naświetlenie skomplikowanych stosunków prawnych w tej dziedzinie.

W rozdziale III zawarta została analiza roli aktu administracyjnego w przejmowaniu na własność państwa nieruchomości rolnych według odrębnych przepisów (przejmowanie majątków opuszczonych i poniemieckich, problem mienia osób przesiedlonych ze wschodnich terenów kraju, kształtowanie sytuacji opuszczonych nieruchomości rolnych, przejęcie na własność państwa dóbr martwej ręki oraz szczególne wypadki przejmowania nieruchomości rolnych przez państwo).

Wyprowadzone z tej analizy wnioski wykazują porządkujący charakter aktów administracyjnych, co zdaniem Autora wyraża się w tym, że regulują one zaistniałe uprzednio fakty wywołujące skutki prawne w stosunkach rolnych bądź też powstałym zjawiskom z tego zakresu nadają określony charakter prawny.

Rozdział IV obejmuje problematykę, która przez kilkanaście lat powojennych stanowiła jedno z najbardziej zawikłanych zjawisk w życiu naszej wsi, a mianowicie — uwłaszczenie dzierżawców i uporządkowanie własności chłopskiej związanej z reformą rolną i osadnictwem. Na tle gruntownej analizy stanu prawnego, nasuwającego wiele niejasności i wątpliwości (były próby ich rozstrzygnięcia w drodze instrukcji Min. Roln.) oraz praktyki administracji, stanowiska prokuratury i orzecznictwa sądowego, Autor dochodzi do trafnych moim zdaniem konkluzji uogólniających, że akty administracyjne nadające prawo własności dzierżawcom są równocześnie zdarzeniami cywilnoprawnymi, powodującymi ustanie stosunków cywilnoprawnych wynikłych z umów dzierżawnych. Natomiast akty administracyjne wydawane w toku porządkowania niektórych spraw związanych z realizacją reformy rolnej i osadnictwa rolnego znamionuje wybitnie porządkujący charakter, co ma prowadzić do prawnego usankcjonowania całokształtu nowych stanów władania ziemią (choćby utworzonych z naruszeniem prawa) i uwłaszczenia pracujących na niej posiadaczy.

Należy zgodzić się z Autorem, że wyłączność stosowania aktów administracyjnych w realizacji tych założeń zapewniła jednolitość rozwiązań praktycznych i co również ważne — szybkość efektów. Upatruje w tym Autor przydatność tej formy działania administracji w rozwiązywaniu problemów o szerokim zasięgu oraz skomplikowanych stanach faktycznych i prawnych w sferze państwowego kierownictwa rolnictwem.

Rozdział V traktuje o problemach najbardziej aktualnych w polityce rolnej — o regulowaniu obrotu nieruchomościami rolnymi oraz ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych. Zdaniem Autora niewystarczający jest jeszcze prawny zakres nadzoru organów administracji w sferze obrotu nieruchomościami rolnymi. Rozdział ten zawiera nadto oświetlenie współzależności między umowami cywilnymi a aktami administracyjnymi, będącymi podstawą tych umów.

Nie mniejszą aktualność i doniosłość społeczną przedstawia problematyka zawarta w rozdziale VI — sprawy gospodarstw zadłużonych, ekonomicznie upadłych i zaniedbanych oraz poprawa struktury gospodarstw rolnych. Wykazując różnorodność form i środków, jakimi posługują się organa administracji w tym zakresie, Autor uzasadnia pogląd, że czołowe jednak miejsce przypada i tutaj aktom administracyjnym.

Obserwacja działalności administracji rolnej w tym zakresie nie daje, w moim przekonaniu, podstaw do takiego stwierdzenia. Wydaje się, że w tym właśnie zakresie można najwyraźniej zaobserwować wycofywanie się organów administracji z działalności za pomocą aktów administracyjnych na rzecz rozszerzenia działalności organizatorskiej, pomocy finansowej i fachowej oraz stosowania bodźców materialnych. Praktyka wykazała bowiem, że stosowanie w tym zakresie aktów administracyjnych było nie tylko mało skuteczne, ale niekiedy wręcz szkodliwe<sup>2</sup>.

Też o czołowym miejscu aktów administracyjnych w tym zakresie osłabiają zresztą, moim zdaniem, dalsze wywody autora, w których podkreśla, że tracą one tutaj swój rygoryzm i często upadabiają się do umów administracyjnych, przymus zaś w ich wykonaniu stosowany jest tylko w wyjątkowych sytuacjach, wymagających radykalnych rozstrzygnięć.

Wypada podkreślić obszerne i śmiałe wywody Autora dotyczące współzależności między aktami administracyjnymi a dziedziną stosunków cywilnoprawnych opartych na takich aktach (s. 213 i nast.). Osnowę wywodów Autora stanowi tu teza uchwały Izby Cywilnej S. N. z dnia 25 czerwca 1964 r. (III CO 12/64).

Ostatni rozdział — VII — obejmuje problematykę kompetencji organów administracji i właściwości sądów w realizacji przebudowy ustroju rolnego (s. 265—282) i trwałości aktów administracyjnych (s. 283 i nast.). Doniosłość tych problemów zarówno z punktu widzenia teorii, jak również praktyki wysuwa je w pracy do rzędu podstawowych. W tymże rozdziale zawarto ogólne rozważania dotyczące usytuowania prawa rolnego w systemie prawnym PRL (s. 298—309). Na podkreślenie zasługuje słuszny, wydaje się, postulat ustawowego wzmocnienia trwałości aktów administracyjnych w zakresie nadań nieruchomości rolnych specjalnymi przepisami, odnoszącymi się do nabywców w dobrej wierze po kilkuletnim gospodarowaniu na nadanych w trybie administracyjnym nieruchomościach (s. 298).

Cechę szczególną przepisów prawnych o przebudowie ustroju rolnego upatruje Autor w tym, że ich wykonanie przekazano organom administracji, mimo iż normują one stosunki majątkowe należące do sfery prawa cywilnego. Tej generalnej właściwości organów administracji przestrzegało orzecznictwo Sądu Najwyższego, jak wykazuje jednakże Autor, stanowisko tego orzecznictwa nie było w pełni konsekwentne.

<sup>2</sup> Por. szersze na ten temat uwagi w moim artykule *Prawne aspekty agrominimum*, Państwo i Prawo, 1964, z. 8—9.

Dyskusyjne wydają się niektóre uwagi Autora w przedmiocie usytuowania prawa rolnego w systemie prawnym PRL, zwłaszcza gdy chodzi o ujęcie przedmiotu prawa rolnego. Zagadnienia te rozwinął jednak Autor szerzej w innych publikacjach<sup>3</sup>, dlatego polemika w tym zakresie musiałaby wykraczać poza ramy recenzowanej pracy.

Monografię zamyka zwięzłe zakończenie uogólniające w formie syntetycznej reasumpcji licznych wniosków, oraz konkluzji, że akt administracyjny i w okresie stosowania przez administrację rolną różnorodnych metod i środków niewładczego oddziaływania na rozwój rolnictwa i jego socjalistyczne przeobrażenia stanowi nadal ważny i niezastąpiony instrument w zespole środków, którymi posługuje się nasze państwo w kierowaniu rolnictwem; ale jednocześnie jest on wypełniony w poważnym stopniu nową treścią, co wskazuje na jego wyraźną w tym zakresie prawną ewolucję.

Monografia J. Paliwody, zgodnie ze swym założeniem, ma charakter studium teoretycznego. W jej ocenie nie można wszakże pominąć walorów jej praktycznej również przydatności zarówno dla potrzeb państwowej administracji rolnej, jak również sądownictwa.

Marian Błażejczyk

E. E. Cornwell, *Presidential Leadership of Public Opinion*, Bloomington 1965, Indiana University Press, ss. 370.

Książka została napisana z pomocą różnych instytucji (uniwersytetów, bibliotek, archiwów) i osób prywatnych. Autor wymienia w przedmowie, jakie to są instytucje i osoby prywatne. Pomoc wyrażała się w kwerendzie i dostarczaniu autorowi materiałów oraz udzielaniu informacji. Jeśli chodzi o informacje, udzielały ich osoby zajmujące poważniejsze stanowiska, przeważnie sekretarze prasowi z Białego Domu. Praca oparta jest na bardzo bogatym materiale źródłowym i literaturze przedmiotu. Materiał źródłowy pochodzi zarówno ze zbiorów publicznych, jak też ze zbiorów prywatnych. Autor nie podał wykazu literatury przedmiotu. Jedyne z przypisów można wnosić, jaka literatura została wykorzystana.

Książka składa się z przedmowy, jedenastu różnych pod względem wielkości, a nawet i wartości rozdziałów oraz indeksu rzeczowego i nazwisk. Zasadniczych zastrzeżeń co do konstrukcji pracy nie ma.

Autor zajmuje się tak ważną sprawą w Stanach Zjednoczonych, jak kształtowanie opinii publicznej przez prezydenta. Literatura amerykańska na ten temat jest raczej uboga. Poza recenzowaną pracę nie ukazała się dotychczas w Stanach Zjednoczonych osobna publikacja, która przedstawiałaby, w jaki sposób poszczególni prezydenci kształtowali albo chcieli kształtować opinię publiczną.

Autor rozpoczyna swe rozważania od czasu kadencji Theodora Roosevelta i Wiliama H. Tafta, tj. od początku XX wieku, a kończy na pierwszym okresie sprawowania władzy przez Lyndona B. Johnsona. Nie wyjaśnia jednak, dlaczego rozpoczyna od tego czasu. Wydaje się, że o tym zadecydował głównie wielki rozwój prasy amerykańskiej i rozwój czytelnictwa z początkiem naszego stulecia. Rozwój prasy umożliwił prezydentowi kształtować opinię publiczną. Pewne znaczenie ma tutaj także fakt, że w roku 1900 prezydentem został wybrany Th. Roosevelt, zaliczany do wybitniejszych prezydentów USA. Autor charakteryzuje jedno-

<sup>3</sup> Por. J. Paliwoda, *Uwagi o usytuowaniu prawa rolnego w systemie polskiego prawa*, Państwo i Prawo, 1964, z. 3.

częście prezydentów oraz osoby z otoczenia prezydenta. Książka jest również w pewnym stopniu źródłem informacji o ustroju Stanów Zjednoczonych. Nagromadzono w niej sporo ciekawego materiału informacyjnego. Praca jest jednak mało analityczna i mało krytyczna. Autor zbyt mało wyciąga wniosków ogólnych i mało krytycznie naświetla sprawy.

Autor przedstawia, w jaki sposób poszczególni prezydenci kształtowali opinię publiczną i stali się „leaderami opinii narodowej” (*leaders of national opinion*). Do czasu Fr. Roosevelta kształtowanie to dokonywało się głównie za pomocą prasy. Jednak już Hoover, a nawet Coolidge wykorzystywali częściowo w tym celu radio. Zasadnicza zmiana w kształtowaniu opinii publicznej nastąpiła w czasie kadencji Fr. Roosevelta. Żaden z dotychczasowych prezydentów nie umiał tak oddziaływać na opinię publiczną jak Roosevelt. Zależało mu bardzo na pozyskaniu opinii demokratycznej dla swoich posunięć wewnątrz i na zewnątrz kraju. Dlatego też w czerwcu 1942 r. na mocy rozporządzenia prezydenta powołany został Urząd Informacji Wojennej (*Office of War Information — OWI*). Urząd ten był czymś w rodzaju ministerstwa propagandy USA. Pod jego egidą rozpoczęły swą działalność radiostacje „Głosu Ameryki”. Roosevelt wykorzystywał w tym celu zarówno konferencje prasowe i „pogadanki przy kominku” (*fireside chats*), jak też orędzia do Kongresu. Roosevelt przysyłał do Kongresu obok corocznych orędzi, do przesyłania których jest zobowiązany konstytucyjnie, orędzia specjalne. Wysłał on tego rodzaju orędzia do 73 Kongresu — 30, do 74 Kongresu połowę tego, a do 75 Kongresu — 69<sup>1</sup>.

Orędzia mają nie tylko na celu informowanie Kongresu o stanie spraw państwowych lub skłonienie go do uchwalenia jakiejś ustawy lub ustaw, lecz także mobilizowanie opinii publicznej do poparcia prezydenta w realizacji zamierzonego celu. Trzeba pamiętać o tym, że dawniej orędzia miały charakter ogólny. Prezydenci zwracali w nich uwagę Kongresowi na pewne braki w istniejących ustawach albo na potrzebę uchwalenia nowych ustaw. Obecnie orędzia mają treść bardziej sprecyzowaną, a niekiedy zawierają konkretny projekt ustawodawczy. Wedle nowej praktyki, wskazuje się szczegółowo w orędziu na pewne braki lub potrzeby, zaleca się podjęcie odpowiednich kroków, żąda się od Kongresu załatwienia sprawy w określony sposób. W miarę wzrostu władzy prezydenta orędzia przybierają na znaczeniu, stają się po prostu programem działania. Prezydent, wygłaszając orędzie w Kongresie, zwraca na siebie uwagę całego narodu. Biorąc pod uwagę współczesne środki propagandy, takie jak radio i telewizja, ma on możliwość bezpośredniego zwrócenia się do wyborców. Pozyskanie opinii publicznej dla swego programu jest istotnym źródłem uprawnień prezydenta w tym zakresie. Orędzia stały się w gruncie rzeczy głównym źródłem mobilizacji opinii publicznej dla poparcia programu ustawodawczego prezydenta. Na te sprawy jednak autor nie zwraca uwagi.

Wydaje się także, że autor w sposób niedostateczny podkreślił znaczenie „pogadanek przy kominku” jako bardzo poważnego źródła kształtowania i mobilizowania opinii publicznej. W „pogadankach przy kominku” prezydent zwracał się bezpośrednio do całego narodu. Badania przeprowadzone przez różne amerykańskie instytuty opinii publicznej wykazały, że posiadacze radia chętnie słuchali „pogadanek przy kominku”. Znaczenie tych pogadanek było tym większe, że prezydent Roosevelt miał przeciw sobie w czasie kampanii wyborczej, a także w czasie samej kadencji większość prasy amerykańskiej. Roosevelt urządzał periodycznie konfe-

<sup>1</sup> E. S. Corwin, *The President Office and Powers 1787—1957. History and Analysis of Practice and Opinion*, New York 1957, s. 274.

rencje prasowe. Jako wybitny polityk potrafił wykorzystywać te konferencje dla swoich celów.

Autor poświęca w pracy wiele uwagi konferencjom prasowym. Pisze dużo o poszczególnych sekretarzach prasowych Białego Domu, o ich wpływie na sprawy państwowe, liczbie odbytych konferencji prasowych w poszczególnych latach. Jednak nie pokusił się o głębszą analizę tych konferencji, o wskazanie podobieństw i różnic między konferencjami w okresie kadencji poszczególnych prezydentów.

Bardzo ważne znaczenie w kształtowaniu opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych przez prezydenta ma telewizja. Kolosalne rozpowszechnianie się w Stanach Zjednoczonych telewizji stworzyło tu zupełnie nowe możliwości kształtowania opinii publicznej, wykorzystywania jej w czasie kampanii wyborczej. Już częściowo telewizja została wykorzystywana przez Trumana, a później przez Eisenhowera. Jednak na dużą skalę zaczęli ją wykorzystywać dopiero Kennedy i Nixon. Dzięki telewizji prezydent został wprowadzony do domu każdego obywatela, został mu pokazany cieleśnie, przestał być tylko „głosem”, stał się widzialną osobą. Autor słusznie pisze: „Radio i telewizja miały rewolucyjne znaczenie dla urzędu prezydenta, jak i dla ogółu społeczeństwa” (s. 253).

W pracy dużo miejsca poświęca się wpływowi, jaki posiada radio i telewizja w kształtowaniu opinii publicznej. Jednak autor w sposób niedostateczny podkreślił znaczenie w czasach nowszych umiejętnego wykorzystywania opinii publicznej dla wzrostu uprawnień prezydenta. Bardzo zręcznie wykorzystywał tę opinię Fr. Roosevelt. Także następcy Roosevelta, szczególnie Kennedy, starali się o pozyskanie z większym lub mniejszym skutkiem opinii publicznej dla swoich planów. Wydaje się, że często prezydent — jak Jackson, Lincoln, Fr. Roosevelt, Kennedy — reprezentuje opinię publiczną lepiej niż Kongres, chwyta i uzewnętrznia zachodzące w niej zmiany lepiej i szybciej niż sądy, staje się szermierzem nowej niezależnej od interesów wielkokapitalistycznych polityki społecznej i międzynarodowej. Prezydentom Stanów Zjednoczonych udało się w znacznym stopniu rozpowszechnić mit polityczny, że prezydent reprezentuje cały naród i występuje w obronie interesów ogółu.

Jakieś znaczenie w kształtowaniu opinii publicznej przez prezydenta ma korespondencja między Białym Domem, a obywatelami amerykańskimi. Coraz więcej listów i pocztówek oraz wszelkiego rodzaju korespondencji napływa do Białego Domu. W okresie kadencji Hoovera napływało dziennie 800 listów i pocztówek, w okresie New Deal — 8000, a w okresie Kennedy'ego — 6000 (s. 246—247). W związku z tym zaszła potrzeba zwiększenia personelu Białego Domu. Początkowo personel Białego Domu był bardzo mały. Jeszcze prezydent Lincoln załatwiał sprawy urzędowe Białego Domu z pomocą dwóch lub trzech klerków. Za czasów kadencji Granta było w Białym Domu sześciu klerków, zaś za kadencji McKinleya — dziesięciu. W roku 1939 cały personel Białego Domu liczył 718 osób, a koszty utrzymania wynosiły 2,4 miliona dolarów. W roku 1958 prezydent Eisenhower kosztem blisko 12 milionów dolarów zatrudnił 1235 osób. W roku 1961 personel Białego Domu liczył już ponad dwa tysiące osób. Wzrost personelu Białego Domu jest w jakimś stopniu wyrazem funkcji i uprawnień prezydenta.

W znacznym stopniu ułatwia prezydentowi kształtowania opinii publicznej posiadanie przez niego niezbędnych informacji, zwłaszcza w sprawach zagranicznych. Pod tym względem prezydent ma całkowitą przewagę nad Kongresem. Z chwilą podejmowania jakichś decyzji prezydent może urabiać opinię publiczną, starać się ją pozyskać dla swych posunięć. Na te sprawy autor nie zwrócił jakoś uwagi.

Autor pisze: „Elekcja w 1932 r. zainaugurowała nowy okres w rozwoju prezydentury” (s. 115). Niewątpliwie tak jest. Prezydent Roosevelt szczególnie potrafił

korzystać z prerogatyw swego urzędu, wchodzić w najintymniejsze stosunki z historią, być zawsze świadomym swej władzy i zawsze jej godnym. Roosevelt kochał się w swym urzędzie. Charakterystyka Roosevelta jest na ogół trafna. Jednak charakterystyka innych prezydentów, szczególnie Hoovera, budzi zastrzeżenia. Brak miejsca nie pozwala jednak na polemizowanie z autorem.

Praca Cornwella jest pracą ciekawą i pożyteczną, zarówno dla prawnika, jak i dla historyka, socjologa, dziennikarza. Wartość pracy podnosi piękny styl, jasność formułowania swoich myśli.

Kazimierz Nowak

P. Bouzat, J. Pinatel, *Traité de droit pénal et de criminologie*, Tome III: *Criminologie* (par J. Pinatel), Paris 1963, Librairie Dalloz, ss. 542.

*Kryminologia* J. Pinatela stanowiąca trzecią i ostatnią część trzytomowego opracowania prawa karnego i kryminologii<sup>1</sup> należy niewątpliwie do czołowych dzieł kryminologicznych opublikowanych w ostatnich czasach. Autor pracy jest Francuzem, znanym działaczem Międzynarodowego Stowarzyszenia Kryminologii (Société Internationale de Criminologie). Od 1950 r. pełnił ważną funkcję sekretarza generalnego tego Stowarzyszenia, a od 1965 r. jest przewodniczącym jego rady naukowej. To ostatnie stanowisko objął — po wybitnym kryminologu amerykańskim, S. Glucku<sup>2</sup>. Nazwisko Pinatela jest również związane z bardzo dobrze prowadzoną kroniką kryminologiczną, systematycznie publikowaną w *Revue de Science Criminelle et de Droit Pénal Comparé*<sup>3</sup>.

Na wartość omawianej pracy wpływają różne okoliczności. Opracowanie obejmuje ogromny i bardzo różnorodny materiał usystematyzowany według oryginalnego i jasnego planu. Uchwycono właściwe proporcje między szczegółowością informacji a ich syntetycznym ujęciem, między referowaniem wyników badań cudzych a przedstawianiem własnych poglądów Autora, który — jak oświadcza we wprowadzeniu od wielu lat pracuje nad teorią osobowości przestępczej (*théorie de la personnalité criminelle*). W końcu Autor starał się dać obraz dorobku kryminologii w skali międzynarodowej, a nie ograniczył się tylko do prac pisanych w języku francuskim.

Recenzowana książka składa się ze wstępu (ogólnego wprowadzenia) i dwóch wielkich części — kryminologii ogólnej i kryminologii klinicznej.

We wstępie omówiono krótko powstanie i rozwój kryminologii, przedstawiono jej definicję, omówiono jej stosunek do prawa karnego i innych nauk kryminologicznych (polityki kryminalnej, kryminalistyki, penologii) oraz do innych nauk dotyczących człowieka (biologii, psychologii, socjologii).

Ważny problem stosunku kryminologii ogólnej do nauk szczegółowych: antropologii lub — ściślej — biologii kryminalnej, psychologii kryminalnej i socjologii kryminalnej, Autor charakteryzuje stwierdzając, że te nauki w miarę postępu przekształcają się w kryminologie o szczególnym kierunku zainteresowań, tzn. zasięgiem swoich badań starają się objąć całokształt zagadnień kryminologicznych,

<sup>1</sup> Tomy I i II, poświęcone prawu karnemu, zostały napisane przez profesora Uniwersytetu w Rennes, P. Bouzat.

<sup>2</sup> *Réorganisation de la Société Internationale de Criminologie*, *Revue de Science Criminelle et de Droit Pénal Comparé*, 1965, nr 4, s. 962.

<sup>3</sup> Paris, Sirey.

choć punkt widzenia pozostaje w przeważającej mierze biologiczny, psychologiczny czy socjologiczny. W ten sposób z biologii kryminalnej powstaje kryminologia biologiczna (co jest widoczne u Exnera), z psychologii kryminalnej — kryminologia psychologiczna (Gemelli), z socjologii kryminalnej — kryminologia socjologiczna (kryminologia amerykańska).

Kryminologia ogólna powstaje z wymienionych przed chwilą kryminologii szczegółowych. Jest jednakże problemem dyskutowanym, czy jej zadanie winno polegać jedynie na zestawianiu danych wypracowanych przez kryminologie szczegółowe, czy też na tworzeniu nowej, wyższego już rzędu, syntezy. Poza dyskusją pozostaje natomiast przedmiot kryminologii ogólnej, który obejmuje przejawy, przyczyny i skutki zjawiska przestępstwa.

Kryminologia kliniczna rozwija się na pograniczu kryminologii ogólnej, będącej nauką teoretyczną, i penologii, traktowanej jako nauka praktyczna. Celem kryminologii klinicznej jest — analogicznie do medycyny — wypracowywanie opinii co do poszczególnych przestępców, obejmującej diagnozę, prognozę i ewentualnie terapię (*traitement*).

Ogólne wprowadzenie kończy obszerna bibliografia podstawowych dzieł i czasopism kryminologicznych lub mających dla kryminologii szczególne znaczenie.

Największą część recenzowanej pracy obejmuje kryminologia ogólna. W rozdziale wprowadzającym Autor przedstawia podstawowe dane dotyczące kryminologii ogólnej, a mianowicie jej źródła (materiały statystyczne, życiorysy, tzw. *follow-up studies*, schematy i tablice prognostyczne), aparaturę pojęciową (kryminologiczną definicję przestępstwa; ważne przy opisie pojęcia: środowiska, tzw. *terrain*<sup>4</sup>, osobowości, sytuacji i czynu; potrzebne przy wyjaśnianiu pojęcia: czynnika kryminogenicznego, przyczyny, warunku, motywu i wskaźnika) oraz pewne reguły metodologiczne (regułę przestrzegania poziomów interpretacji, regułę pierwszeństwa opisu, regułę eliminacji określonych typów psychiatrycznych, regułę badań porównawczych).

Następnie Autor przedstawia kryminologię ogólną w trzech księgach, poświęconych kolejno: przestępczości, przestępcy i przestępstwu. Te trzy fragmenty rzeczywistości są — zdaniem Autora — trzema poziomami interpretacji, których — wbrew temu, co nieraz ma miejsce — nie wolno mieszać.

Przestępczość to suma przestępstw popełnionych w określonym czasie i na określonym obszarze. Autor omawia historię badań dotyczących przestępczości. Przedstawia tu m. in. poglądy Queteleta, Marksa, Engelsa, Durkheima, W. Bongera, Lacassagnea, Tardego. Wiele miejsca poświęca Ferriemu. Dalej mówi o Niceforo, Grispignim, Sellinie, Sutherlandzie i C. Shaw.

Księga poświęcona przestępczości zawiera omówienie ogólnych charakterystyk przestępczości (zależnie od typu społeczeństwa — chodzi tu o kraje rozwinięte i kraje będące dopiero w trakcie rozwoju, ilościowego i jakościowego nasilenia przestępczości, przedmiotu przestępczości, rozrzutu przestępczości w czasie), czynników wpływających na przestępczość (czynników geograficznych: fizycznych i ekologicznych, ekonomicznych, kulturowych i politycznych), szczególnych typów przestępczości (recydywy, zabójstw, przestępstw popełnionych pod wpływem alkoholu), zróżnicowania przestępczości ze względu na pewne cechy sprawcy (temperament narodowy, płeć i wiek).

Drugą księgę, której przedmiotem jest przestępca, rozpoczyna obszerne omówienie rozwoju doktryn dotyczących przestępcy, które — ogólnie rzecz biorąc —

<sup>4</sup> Pojęcie *terrain* oznacza — według Pinatela — elementy dziedziczne i wrodzone składające się na konstytucję człowieka z uwzględnieniem wpływów fizycznych i psychicznych, którym on ulegał w ciągu swego życia, a w szczególności w okresie wczesnego dzieciństwa (s. 45 i 46).

charakteryzuje przejście od podejścia wyłącznie obiektywnego do subiektywnego. Autor omawia poglądy Lombroso i jego prekursorów oraz wyniki badań, do których teoria Lombroso dała podnetę. Dalej przedstawia opartą na przyjęciu anomalii konstytucjonalnych teorię zbroczeń instynktów Kraepelina i jej późniejszy rozwój, wypracowane przez Amerykanów pojęcie osobowości psychopatycznej (nie związanej z anomaliami konstytucjonalnymi), kryminologię psychoanalityczną, teorię dyferencjalnej asocjacji Sutherlanda, teorię ekologiczną C. Shaw, teorię nieprzystosowania Kinberga, teorię konstytucji przestępczej di Tullio oraz poglądy de Greeffa i Mailloux.

Dalsze rozdziały omawianej książki poświęcone są ogólnej charakterystyce przestępcy (od strony anatomicznej i fizjologicznej, psychologicznej i społecznej), czynnikom wpływającym na ewolucję przestępcy (czynnikiem dziedzicznym, osobistym i środowiskowym), szczególnym typom przestępców i istniejącym między nimi różnicom oraz różnicom istniejącym między przestępcami i nieprzestępcami.

Książka poświęcona przestępstwu, analogicznie jak poprzednie książki, zawiera na wstępie omówienie teorii dotyczących przestępstwa. W przeciwieństwie do teorii przestępczości i przestępcy teorie przestępstwa są teoriami powstałymi wyłącznie w ostatnich czasach. Autor przedstawia ich tezy w sposób usystematyzowany, wydzielając dwie kwestie: stosunek przestępstwa do sytuacji i stosunek przestępstwa do osobowości. W obu kwestiach istnieją dwa różne podejścia: jedno — obiektywne i drugie — subiektywne. Pinatel cytuje tu nazwiska takich autorów, jak Heuyer, Kinberg, Lagache, Mira y Lopez i de Greeff.

Przedmiotem dalszych części książki są: formy przestępstwa (przestępstwa prymitywne, przestępstwa mające przynieść sprawcy korzyść, przestępstwa z pobudek idealnych, przestępstwa zorganizowane), czynniki przestępstwa — sytuacyjne (tu mieści się tzw. wiktymologia) i tkwiące w osobowości sprawcy przesłanki jego reakcji na sytuację, typy przestępstwa wyodrębnione ze względu na współdziałanie dwóch lub więcej osób, problematyka różnic w mechanizmie przechodzenia do czynu u różnych przestępców oraz u nieprzestępców.

Wykład kryminologii klinicznej rozpoczyna się rozdziałem poświęconym współczesnemu rozwojowi tej gałęzi kryminologii. Kryminologia kliniczna polega na badaniu z wielorakich punktów widzenia (*approche multidisciplinaire*) indywidualnego przypadku. Rozwój kryminologii klinicznej jest uzależniony od tego, czy istnieje obowiązek badania przestępców w ramach istniejących instytucji karnych i penitencjarnych. Konieczność takiego badania postulował już Lombroso w 1890 r. Terenem, na którym kryminologia kliniczna znalazła najwcześniej zastosowanie, było postępowanie z nieletnimi. Dalsza ewolucja idzie w kierunku wprowadzenia badania przestępców i do postępowania z dorosłymi.

Wykład kryminologii klinicznej obejmuje następnie przedstawienie problematyki metodologicznej i perspektyw naukowych istniejących w ramach tej dyscypliny.

Pojęciem podstawowym dla metodologii jest tu pojęcie „stanu niebezpieczeństwa” (*état dangereux*). Na to pojęcie składają się dwa elementy rozróżnione już przez Garafalo: zdolność popełnienia przestępstwa (*temibilité*) i zdolność do przystosowania społecznego (*adaptabilité*). Oba te elementy mogą u tej samej osoby kształtować się różnie i dlatego wymagają odrębnej oceny. Synteza obu tych ocen daje dopiero całkowity obraz „stanu niebezpieczeństwa”.

Metodami, którymi posługuje się kryminologia kliniczna, są: obserwacja, interpretacja (diagnoza kryminologiczna, prognoza społeczna, ustalenie programu postępowania z przestępcą) i eksperymentowanie. Autor omawia szeroko te metody.

W ramach perspektyw naukowych kryminologii klinicznej Autor przedstawia, tytułem hipotezy roboczej, teorię osobowości przestępczej (*théorie de la person-*

*nalité criminelle*), wyprowadzoną z wyników kryminologii ogólnej i potwierdzaną przez dane kryminologii klinicznej. Jest to teoria, nad którą Autor pracuje i która nie została jeszcze wykończona. Nawiązuje ona do badań de Greeffa, który zwrócił uwagę na problem mechanizmu przechodzenia do czynu (*mécanisme du passage à l'acte*). Przestępcy łatwiej realizują czyn niż inne osoby. Głównym przedmiotem badania osobowości przestępczej są warunki przechodzenia do czynu charakteryzujące przestępców.

Z teorią osobowości przestępczej łączą się ważne dla niej zjawiska: egocentryzmu, niestałości, agresywności i obojętności uczuciowej. Im to właśnie Autor poświęca pozostałą część kryminologii klinicznej.

Powyższy — z konieczności tylko szkicowy — zarys treści recenzowanej książki dostatecznie świadczy o tematycznej rozległości dzieła i wystarczająco ilustruje wnikliwie pomyślany przejrzysty plan pracy.

Dzieło Pinatela ma jeszcze jeden aspekt, który warto podkreślić. Autor podjął badania kryminologiczne z pobudek praktycznych. To potrzeby penitencjarystyki, którą wiele zajmował się, zaprowadziły go na teren kryminologii. Ta orientacja powoduje, że Pinatel w toku swojej pracy nie ogranicza się do teorii, lecz stale zachowuje świadomość ścisłej więzi między teorią i praktyką w zakresie kryminologii.

Walory recenzowanego dzieła z jednej strony, a zapotrzebowanie na literaturę kryminologiczną w naszym kraju z drugiej strony uzasadniają celowość przekładu tej książki na język polski.

Leon Tyszkiewicz

R. Pressat, *Analiza demograficzna, metody, wyniki, zastosowania*, Warszawa 1966, PWN, ss. 521.

W minionym trzydziestoleciu francuska demografia zajęła czołowe miejsce w skali światowej. W tym kraju bowiem najwcześniej nabrzmiały różne problemy demograficzne. W przeciwieństwie do sąsiadujących Niemiec i wielu krajów europejskich i pozaeuropejskich we Francji od XVIII w. mało interesowano się sprawami rozwoju demograficznego. Od połowy XIX w. aż do lat trzydziestych bieżącego stulecia pogłębiający się spadek urodzeń i starzenie się ludności groziły Francji zdystansowaniem w dziedzinie ekonomicznej, kulturalnej i politycznej przez inne kraje. Kilku profesorów, w tym zwłaszcza Adolf Landry i Alfred Sauvy, zainicjowało i przeprowadziło odpowiednie badania demograficzne, ujawniając groźbę sytuacji. Ich alarm okazał się wielostronnie skuteczny. Poza propopulacyjną polityką rządów wzrosły we Francji zainteresowania metodologią i empirycznymi badaniami demograficznymi. Powołano do życia kilka placówek naukowych, a wśród nich Państwowy Instytut Studiów Demograficznych (INED), w którym wykształcono i w którym pracuje szereg wybitnych demografów.

Z tego środowiska pochodzi również autor omawianej pracy. W zaprezentowanej przez niego metodologii i wynikach badań widać wpływy demografów tej miary, co J. Bourgeois-Pichat, L. Henry, A. Sauvy — który napisał przedmowę, oraz P. Vincent.

Uwagi godna jest właśnie przedmowa. A. Sauvy trafnie scharakteryzował rozwój nauk demograficznych na kontynencie europejskim. Przy tej okazji zauważył, że w Czechosłowacji i na Węgrzech istnieli zawsze wybitni demografowie, co umożliwia innym demografom wejście w ich stosunki ludnościowe ze stano-

wiska naukowego. W Polsce natomiast i w Jugosławii podjęte zostały wysiłki, których skutki z pewnością nie dadzą na siebie czekać. Dobrze że demografia polska chociaż w ten sposób została dostrzeżona. Można by się jednak zastanowić, czy kwalifikacje A. Sauvy'ego odpowiadają relacjom dorobku polskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej i czeskiej demografii. Polski dorobek, chociaż znaczny, jest niewątpliwie rozproszony i ze względu na skąpe obcojęzyczne tłumaczenia — za granicą trudno dostępny.

Opracowanie R. Pressata ma charakter podręcznika metod i techniki w zakresie analiz demograficznych prowadzonych we Francji bądź jedynie w INED. Autor zapoznaje tylko sporadycznie czytelnika z pracami demograficznymi Państwowego Instytutu Statystyki i Studiów Ekonomicznych (INSEE) oraz z pracami demograficznymi prowadzonymi w ONZ.

Publikacja składa się z czterech zasadniczych części. W pierwszej z nich, zatytułowanej „Zagadnienia ogólne”, omówione zostały podstawowe zbiorowości demograficzne, sposoby ich obserwacji i źródła, prezentacja za pomocą siatki Lexisa oraz sposoby obliczania podstawowych współczynników demograficznych. Część druga, poświęcona wydarzeniom demograficznym, zawiera kierunki i metody badania umieralności, sposoby budowy tablic wymieralności, metody badań częstości zawierania i trwałości związków małżeńskich, metody badań rodności i płodności oraz rozwoju rodziny w długich okresach czasu. W części trzeciej rozpatrzono struktury ludności według płci i wieku, rodziny według liczby dzieci oraz modele populacji, zwłaszcza zastoju i ustabilizowanej. Część czwarta traktuje o prognozach demograficznych, w tym zaś o obliczeniach osób dożywających, perspektywach urodzeń i różnych zastosowaniach prognoz.

W opracowaniu nie uwzględniono metod badania struktur społeczno-zawodowych, gospodarstw domowych oraz ruchu migracyjnego. Pominięcie struktur ogranicza zastosowania ewentualnych wyników badań w praktyce społeczno-gospodarczej oraz zuboża analizy ruchu naturalnego ludności. Nieuwzględnianie zaś w analizach stanu faktycznego i w prognozach ludnościowych ruchu migracyjnego, który poważnie zmienia struktury demograficzne, naturalny oraz ogólny rozwój ludności, zacieśnia analizy i podważa trafność prognoz.

Szereg rozważań metodologicznych zasługuje na baczniejszą uwagę. W całym opracowaniu przewija się podział obserwacji i analizy na wzdłużną i poprzeczną. Pierwsza z nich odnosi się do rozwoju pojedynczych lub kilku kohort i generacji w długim okresie czasu, druga zaś dotyczy wszystkich kohort i generacji istniejących w danym momencie, roku lub w kilku następujących po sobie latach obserwacji. Każda z tych metod jest bogato ilustrowana diagramami Lexisa. Wyższość pierwszej z tych metod nie ulega kwestii. Mimo trudności praktycznego zastosowania odgrywa ona coraz większą rolę w analizie ruchu naturalnego, zwłaszcza płodności oraz w prognozach ludnościowych.

W opracowaniu Pressata doniosłe znaczenie mają wyniki badań historyczno-demograficznych w postaci parametrów opisujących dawne populacje oraz w postaci wypracowanych metod. Wspomniane parametry umożliwiają śledzenie zmian w rozwoju i strukturze demograficznej dawnych społeczeństw, zwłaszcza francuskiego. W szczególności chodzi tutaj o różne etapy rozwojowe społeczeństwa maltuzjańskiego.

Na uwagę zasługuje mało wyjaśniony fakt, że we Francji wraz z ustabilizowaniem się i obniżaniem poziomu umieralności w XVIII w. nastąpił gwałtowny spadek rodności, spowodowany świadomym ograniczaniem potomstwa. W innych natomiast krajach dostosowywanie się rodności do obniżonej umieralności postępowało lub postępuje z kilkudziesięcioletnim opóźnieniem. Skrajnym przeciwstawieniem maltuzjańskiego społeczeństwa francuskiego była Polska, ZSRR i kraje

bałkańskie. Warto zauważyć, że właśnie te kraje najbardziej dotknięte zostały skutkami wojny. Obecnie zaś, poza Albanią, przyrost naturalny ukształtował się w nich poniżej średniego przyrostu w pięcioleciu poprzedzającym ostatnią wojnę. Złożyły się na to trzy czynniki: pewne odprężenie po mocno wzmożonym przyroście kompensacyjnym, wchodzenie w wiek matrymonialny roczników uszczuplonych w czasie wojny oraz planowanie rodziny, połączone z ograniczaniem jej wielkości. Podczas gdy wpływ pierwszych dwóch<sup>1</sup> czynników ma charakter przemijający, trwałość oddziaływania trzeciego czynnika jest wysoce prawdopodobna. Zatem demograf współczesny i demograf przyszłości w coraz większym stopniu będzie musiał się zajmować zjawiskami zachodzącymi w społeczeństwie i rodzinie maltuzjańskiej. Tym właśnie celem jest przyporządkowane opracowanie Pressata.

Spśród trzech zasadniczych elementów ruchu naturalnego najbardziej jednoznacznie zdeterminowana jest umieralność, mniej — częstość małżeństw, a najmniej rodność i płodność. W rozwoju chronologicznym obok czynnika biologicznego kształtującego rodność i płodność pojawiają się czynniki społeczno-ekonomiczne i socjologiczne. Z czasem ulegają one zmianom, różnicują się, ich liczba rośnie. Co najmniej w ciągu ostatnich dwustu lat pod wpływem wzrostu ekonomicznego i względnej demokratyzacji życia gospodarczego wzrasta częstość małżeństw, zmniejsza się średni wiek nowożeńców. Równocześnie pojawiają się czynniki socjologiczne stanowiące podłoże planowania rodziny (aspiracje społeczne, wykształcenie, zakazy, nakazy, zalecenia i sugestie nadrzędnych jednostek społecznych: państwa, kościoła, innych ugrupowań). Do dyspozycji rodziny postawiona została ogromna ilość środków mających na celu realizację wspomnianych planów, a zwłaszcza ograniczenia liczby potomstwa i rozłożenia go w czasie. W ten sposób współczesne zjawisko płodności stało się bardzo złożone, podlegające wpływom dużej liczby czynników.

Tymczasem rozwój metod służących do mierzenia tej płodności, różnokierunkowych porównań oraz przewidywań pozostał znacznie w tyle. W praktyce urzędów statystycznych upowszechnione są metody pozwalające mierzyć jedynie wpływ czynnika biologicznego — wiek kobiety. Inne czynniki są tylko sporadycznie uwzględniane w praktyce tych urzędów; bierze się je jedynie pod uwagę w badaniach wyspecjalizowanych instytucji, grup badawczych lub indywidualnych badaczy.

Zasługi polskich demografów na tym odcinku badań są niemałe. Krokiem naprzód są opracowania metodologiczne E. Vielroseggo, J. Holzera i Z. Smolińskiego oraz analizy rodności i płodności, te ostatnie zwłaszcza z uwzględnieniem cech społeczno-zawodowych<sup>1</sup>. W tej dziedzinie wyprzedzają nas Węgrzy, którzy od 1920 r. albo od 1930 r. prowadzą systematyczne badania nad płodnością małżeńską z uwzględnieniem cech społeczno-zawodowych<sup>2</sup>. We wspomnianych pracach wyspecjalizowanych jednostek wybija się tendencja do uwzględnienia coraz to nowych czynników, innych aniżeli wiek kobiety, wpływających na poziom współczynników płodności i reprodukcji.

Już w 1932 r. C. Gini zaproponował współczynnik dla obliczenia średniej liczby dzieci na rodzinę, podobny do tradycyjnego współczynnika reprodukcji, lecz w za-

<sup>1</sup> Przytaczamy dla przykładu: E. Vielrose, *Elementy ruchu naturalnego ludności*, Warszawa 1961; tenże, *Zarys demografii potencjalnej*, Warszawa 1958; J. Holzer, *Podstawy analizy demograficznej*, Warszawa 1963; Z. Smoliński, *Ruch naturalny ludności z uwzględnieniem cech społeczno-zawodowych*, w: *Statystyka Polski*, GUS, 1965, z. 115.

<sup>2</sup> L. Thirring, *Bevölkerungstatistische Beiträge zur Frage der unterschiedlichen Fruchtbarkeit nach sozialen und sozialökonomischen Schichten*, w: *Zur Anwendung statistischer Methoden*, Leipzig 1963, s. 403 i n.; tenże, *Unterschiede zwischen der städtischen und ländlichen Fruchtbarkeit (Kinderzahl) in Ungarn*, *Erstes Internationales Demographisches Symposium*, Leipzig 1966; E. Szabady i K. Tekse, *Les tendances nouvelles de la fécondité dans les pays socialistes de l'Europe Orientale*, Budapest 1965.

leżności od czasu trwania, małżeństwa zamiast wieku kobiety<sup>3</sup>. W następnym dziesięcioleciu P. H. Karmel w badaniach nad populacjami australijskimi zmodyfikował i wzbogacił formułę Giniego, wprowadzając do niej stosunek kobiet wydanych za mąż w określonym wieku do ogółu kobiet w tym wieku<sup>4</sup>. Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej C. E. Quensel w pracach nad ludnością Szwecji, a C. Clark i R. E. Dyne w badaniach nad populacjami australijskimi wprowadzili współczynnik płodności, uwzględniając obok trwania małżeństwa również wiek kobiety w chwili wstąpienia w związek małżeński<sup>5</sup>. Wreszcie J. Bourgeois-Pichat wprowadził współczynnik płodności i reprodukcji według czasu trwania małżeństwa i wieku matki w chwili urodzenia dziecka<sup>6</sup>.

Pierwszą cechą charakterystyczną tych metod jest wprowadzenie czasu trwania małżeństwa jako zmiennej zastępującej lub uzupełniającej wiek matki. W społeczeństwach nie planujących wielkości rodziny w sensie ograniczania, liczby dzieci, uwzględnianie bądź wieku matki, bądź czasu trwania małżeństwa wystarcza do pomiaru zjawiska płodności. W społeczeństwie zaś praktykującym planowanie rodziny w sensie ograniczania liczby dzieci każda ze wspomnianych alternatyw metodologicznych wprowadza jedynie pozory ścisłości pomiaru. Dotyczy to większości danych o płodności, w tym także dotychczasowych danych GUS.

Planowanie rodziny w sensie ograniczania jej wielkości objawia się w tym, że w miarę trwania związku małżeńskiego wzrasta liczba takich par, które po osiągnięciu zaplanowanej liczby dzieci rozmyślnie stały się nieplodne. Tutaj zmienna wieku kobiet determinuje poziom płodności za pośrednictwem czasu trwania małżeństwa lub wieku matki w chwili zawarcia małżeństwa. Toteż drugą cechą przytoczonych miar P. H. Karmela, C. E. Quensela, C. Clarka i R. E. Dyne'a oraz J. Bourgeois-Pichata jest bądź wiek matki w chwili urodzenia dziecka, bądź w chwili zawarcia małżeństwa.

Dalszymi cechami przytoczonych miar jest możliwość wykorzystania wyników obserwacji poprzecznej, dokonywanej tradycyjnymi metodami: w drodze spisu ludności i rejestracji urodzeń.

Innymi i chyba nowszymi aspektami planowania rodziny są zamierzone odstępstwa protogenetyczne i intergenetyczne. Motywy ich wydłużania lub skracania są mało zbadane. Przypuszczalnie chodzi tu między innymi o przyczyny natury ekonomicznej i socjologicznej. Wykorzystano je również w INED do konstrukcji parametrów opisujących płodność. L. Henry wprowadził do swoich badań historyczno-demograficznych współczynniki płodności obliczone według liczby dzieci dotychczas urodzonych. Wyrażają one prawdopodobieństwo pojawienia się pierwszego dziecka w nowo zawartym małżeństwie, drugiego dziecka w małżeństwie posiadającym jedno dziecko itd. Dalszy krok naprzód i nową miarę płodności stanowią uwzględnione przez L. Henry odstępstwa protogenetyczne i intergenetyczne, które można wykorzystać do opisanego rozwoju płodności generacji w różnych czasach: normalnych i zakłócających proces urodzeń, poprzedzających planowanie rodziny i w różnych etapach rozwojowych tego planowania.

W załączniku do pracy R. Pressata podane zostały „Typowe odstępstwa między

<sup>3</sup> *Proceedings of the International Congress for Studies on Population 1932*, vol. X nr 1—2, s. 41—48.

<sup>4</sup> P. H. Karmel, *Fertility and Mariages — Australia 1933—1942*, „Economic Record” 1944, nr 20, s. 74—80.

<sup>5</sup> C. E. Quensel, *Population Movements in Sweeden in Recent Years*, „Population Studies” 1947, vol. I, s. 29—43. C. Clark i R. E. Dyne, *Applications and Extensions of the Karmel Formula for Reproductivity*, „Economic Record” 1946, nr 22, s. 23—39.

<sup>6</sup> J. Bourgeois-Pichat, *Mesure de la fécondité des populations*, Paris 1950, INED, Traux et Documents, z. 12.

urodzeniami", zaczerpnięte z badań nad populacjami częściowymi we Francji w 1907 r. i w Czechosłowacji w latach 1925—1926. Nasuwają się jednak tutaj różne wątpliwości. Wyniki badań są wprawdzie oryginalne i pionierskie, ale trudno je nazwać z tego tytułu typowymi. Brak tutaj określonej reprezentacji w przestrzeni i czasie. Ponadto w celu uzyskania odstępów typowych należałoby z całego okresu rozrodczego badanych populacji wyłączyć zakłócenia jednorazowe: w załączniku do pracy R. Pressata odstępów podano w latach, które są jednostkami czasu zbyt długimi, zacierającymi prawidłowości. Może to poważnie utrudnić badania krótkich odstępów protogenetycznych i intergenetycznych, zwłaszcza badanie procesu wydłużania się lub skracania tych odstępów oraz ich porównania między kolejnymi urodzeniami. Nic też dziwnego, że modalna dla wszystkich kolejności urodzeń wynosi w omawianym załączniku 2 lata.

W przeciwieństwie do poprzedniej grupy miar współczynniki wprowadzone przez L. Henry mają charakter analizy wzdłużnej. Dane źródłowe uzyskuje się również z obserwacji wzdłużnej, a więc w ciągu bardzo długich okresów czasu, teoretycznie co najmniej 35-letnich<sup>7</sup>.

Z koncepcją L. Henry luźniej związane są współczynniki płodności i reprodukcji według dotychczasowej liczby urodzonych dzieci i wieku matki wprowadzone przez J. Bourgeois-Pichat, J. Elizaga i P. H. Whelptona oraz współczynniki według dotychczasowej liczby dzieci i czasu trwania małżeństwa. W obydwu przypadkach chodzi o analizę poprzeczną, tak że wystarczają dane z tradycyjnej obserwacji poprzecznej<sup>8</sup>.

Teoria Lotki dotycząca populacji ustabilizowanych, wśród których szczególnie przypadek stanowi populacja zastojowa, dominuje wśród badań nad strukturami demograficznymi społeczeństw. Według Lotki, różnorodność tych struktur w świecie nie stoi na przeszkodzie, by stosując się do nie zakłóconych szczególnie wydarzeniami praw płodności i umieralności, społeczeństwa te nie zbliżyły się do stanu ustabilizowanego. Warto tutaj dodać, że współczynnik stałego przyrostu naturalnego Lotki w miarę zbliżenia się przeciętnego dalszego trwania życia w momencie urodzenia do teoretycznej maksymalnej średniej długości 80 lat wykazuje również empirycznie stwierdzoną tendencję malejącą. Oznaczałoby to nie tylko zbliżanie się społeczeństw do typu ustabilizowanych, lecz także w przybliżeniu do zastojowych.

Inną uwagi godną nowością w pracy R. Pressata jest omówienie modelowych tablic wymieralności opracowanych w ONZ. Mogą one stanowić pozycję wyjściową do analiz rzeczywistych i konstrukcji teoretycznych populacji. Opracowano je z myślą o potrzebach krajów rozwijających się, w których brak odpowiednich danych, oraz dla badań prognostycznych. Można by również na ich podstawie rozszerzyć zakres badań historyczno-demograficznych, tak intensywnie rozwijanych w naszym kraju.

Prognozy demograficzne stanowią ostatnią część omawianej publikacji. Uwagi dotyczące obliczeń żyjących, poza wykorzystaniem tablic modelowych oraz uwagi na temat zastosowania prognoz, nie wnoszą nic oryginalnego. Natomiast wiele nowych aspektów uwzględnił autor, omawiając perspektywy urodzeń. Pozostaje to w związku z rozbudowaną i nowatorską analizą płodności. Planowanie rodziny wnosi momenty woluntarystyczne do płodności. Toteż wybór miar i od-

<sup>7</sup> L. Henry, *Fécondité des mariages, Nouvelles méthode de mesure*, Paris 1953, INED, Travaux et Documents, z. 16; D. Vogelink, *Quelques remarques sur la distribution de l'intervalle entre le mariage et la première naissance par âge de la mère et son domicile*, Bulletin de l'Institut International de Statistique 1958, nr 2.

<sup>8</sup> *Proceedings of the World Population Conference 1954, Meeting 5*, P. K. Whelpton, *Reproduction Rates Adjusted for Age, Parity, Fecundity and Marriage*, Journal of American Statistical Association 1966, vol. 41 oraz inne.

powiednich poziomów do hipotez będą wymagały coraz większej znajomości aktualnego rozwoju płodności oraz intuicji.

Wybór książki R. Pressata do przetłumaczenia na język polski należy uznać za trafny. Zawiera ona wiele z najnowszego dorobku demografii koncentrującego się w INED, nawiązuje do osiągnięć demografów o światowej sławie, stanowi niezbędne uzupełnienie polskiej literatury metodologicznej i empiryczno-poznawczej.

*Stanisław Borowski*

*Ludność Polski w latach 1946—1965*, Warszawa 1966, GUS, ss. 210.

Wachlarz publikacji Głównego Urzędu Statystycznego został ostatnio wyraźnie rozszerzony i oprócz tradycyjnych wydawnictw źródłowych obejmuje również opracowania analityczne. Wyrazem tej ekspansji jest nowa seria wydawnicza: *Studia i Prace Statystyczne*. Pierwszy zeszyt tej serii przygotowany został w Departamencie Statystyki Ludności i Badań Demograficznych. W przedmowie dyrektor departamentu, Zygmunt Zaremba, wprowadza czytelnika w problematykę. Dowiadujemy się, że celem opracowania jest pokazanie zmian ilościowych i strukturalnych w ruchu naturalnym i wędrownym oraz wpływu tych zmian na stan i rozmieszczenie ludności.

Podstawę źródłową opracowania stanowią: sprawozdawczość urzędów stanu cywilnego i sądów powszechnych w zakresie ruchu naturalnego, organów ewidencji ludności i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w zakresie ruchu wędrownego, wyniki spisów powszechnych, tablice wymieralności oraz szacunki stanu ludności dokonane przez organa statystyki państwowej lub współautorów publikacji.

W rozdziale zatytułowanym „Rozwój ludności” Tadeusz Stpicyński omawia wzrost liczebności ludności z podziałem na miasta i wsie oraz województwa. Znajdujemy tutaj 10 wartościowych tablic analitycznych oraz bardzo komunikatywny kartodiagram. Zasadniczym osiągnięciem autora o znaczeniu metodologicznym i empiryczno-poznawczym jest rozłożenie przyrostu ogólnego w latach 1945—1965 na składniki, których wielkość i relacje zmieniają się w czasie. Tymi składnikami w skali kraju są: przyrosty z ruchu naturalnego ludności oraz przyrosty lub ubytki z migracji zewnętrznych, W odniesieniu zaś do wewnętrznych jednostek przestrzennych wyodrębniono również przyrosty lub ubytki z migracji wewnętrznych i zmian administracyjnych. Składniki te, z różną dokładnością w poszczególnych okresach, autor wyodrębnił w przyroście ludności miejskiej i wiejskiej. Natomiast w odniesieniu do województw przyrost ludności udało się jedynie rozłożyć na przyrost z ruchu naturalnego oraz z innych źródeł. Z uwagi na znikomy udział wędrowek zewnętrznych i zmian administracyjnych po 1960 r. przyrost z innych źródeł można z niewielkim błędem utożsamić z saldem migracji wewnętrznych.

Rozwój ludności z wyodrębnieniem wspomnianych składników autor śledził w czterech okresach pięcioletnich od 1946 r. do 1965 r., dochodząc do uogólniających wniosków. Na uwagę m. in. zasługuje w tym rozdziale podział ogółu województw: na grupę o szybkim rozwoju ludnościowym — przekraczającym zdecydowanie 1,5% rocznego przyrostu, na grupę o przeciętnym rozwoju oscylującym wokół 1,5% oraz na grupę województw o zwolnionym rozwoju — poniżej 1,5% rocznego przyrostu.

T. Stpicyński widzi dwie zasadnicze przyczyny zwalnającego tempa przyrostu ludności: spadek jako następstwo wyjątkowo wysokiego natężenia urodzeń w okresie kompensacyjnym oraz wkraczanie w wiek matrymonialny nielicznych roczników wojennych. Powstaje pytanie, jak długo potrwa ta tendencja spadkowa

i jaki poziom osiągnie w przyszłości roczny przyrost ludności. Odpowiedź w tej kwestii znajdujemy w 3 dalszych rozdziałach, dotyczących ruchu naturalnego, analizy płodności oraz hipotezy płodności. Opracowane zostały one przez Zbigniewa Smolińskiego.

Autor dokonał ogólnej charakterystyki ruchu naturalnego, przytaczając w 20 tablicach analitycznych bogaty materiał liczbowy. Motywem wiodącym w tym rozdziale jest postępująca stabilizacja ruchu naturalnego. Autor śledzi tę tendencję w czasie i przestrzeni, ilustrując odpowiednio skonstruowanymi rozkładami. Szczególnie wymowne są krzywe dynamiki wojewódzkich współczynników częstości małżeństw, urodzeń, zgonów ogółem, zgonów niemowląt i przyrostu naturalnego. Rozproszone na początku badanego dwudziestolecia przebiegają one coraz węższym strumieniem pod koniec tego okresu. Rozdział stanowi doskonałą ilustrację kształtowania się społeczeństwa ustabilizowanego w demograficznym rozwoju.

Analiza płodności, przeprowadzona przez Z. Smolińskiego w dalszym rozdziale, ma podstawowe znaczenie dla zrozumienia zmian ruchu naturalnego w Polsce w minionym i następnym dwudziestoleciu. Uwzględnionym czynnikiem kształtującym poziom płodności jest wiek kobiet. Poza tym znajdujemy tu zróżnicowania przestrzenne: miasto-wieś oraz województwa albo grupy województw. Nie ulega wątpliwości, że wiek kobiet jest zmienną zasadniczą objaśniającą płodność. Skoro jednak wiek rozrodczy kobiet w różny sposób i w różnej mierze jest wykorzystywany, budzi się u czytelnika zainteresowanie dodatkowymi zmiennymi. Sam autor rozdziału ma na gruncie polskim poważne i pionierskie osiągnięcie w postaci opracowania i analizy ruchu naturalnego według cech społeczno-zawodowych. Dalsze zainteresowania czytelnika mogą iść w kierunku czasu trwania małżeństwa oraz celów i faktycznie stosowanych środków w planowaniu rodziny. Wydaje się bowiem, że reakcja na intensywną płodność w okresie kompensacyjnym i wkroczenie w wiek matrymonialny uszczuplonych roczników wojennych nie wyczerpują przyczyn nader obniżonej płodności.

Analizę minionego dwudziestolecia Z. Smoliński uzupełnił aneksem zawierającym hipotezę płodności kobiet w latach 1965/66—1980/i8il. Ogólnopolskie i wojewódzkie współczynniki dla miast i wsi w siedmiu grupach wieku kobiet podane zostały w odstępach pięcioletnich.

Wnikliwa analiza płodności uzupełniona hipotezą niewątpliwie zaspokoi potrzeby nawet bardzo wymagającego użytkownika danych.

Na baczność uwagę zasługuje również rozdział poświęcony zagadnieniom umieralności w minionym dwudziestoleciu, opracowany przez Janinę Aleksiańską. Znajdujemy tam 26 tablic analitycznych i komentarz słowny — charakteryzujące poziom umieralności w Polsce na tle międzynarodowym, jej spadek w ciągu ostatnich dwudziestu lat w miastach, na wsi i w poszczególnych województwach, wreszcie przyczyny zgonów w miastach w latach 1959—1964. Widać z tych danych ogromny postęp w zakresie obniżenia poziomu umieralności; tym niemniej, zważywszy stosunkowo niewielki stopień zestarzenia społeczeństwa, zajmujemy nadal jedno z ostatnich miejsc w Europie. Stąd też, jak również ze sugestii autorki, wynikają nowe potrzeby badań, zwłaszcza nad czynnikami egzogenicznymi umieralności oraz nad wzrastającą „nadumieralnością” mężczyzn.

W ostatnim rozdziale T. Stpiczyński omówił wewnętrzny ruch wędrowny. Z uwagi na stan materiałów źródłowych analiza danych rozpoczyna się dopiero od 1951 r. Wiadomo, że uzyskiwanie takich materiałów połączone jest ze szczególnymi trudnościami. Mimo to technika obserwacji i analizy stale się polepsza, a ich zakres rozszerza. Toteż obecny stan badań GUS nad wędrownymi wewnętrznymi należy do najlepszych w świecie.

W ujęciu przestrzennym autor uwzględnił wędrowniki wieś—miasto oraz między województwami; w ujęciu strukturalnym migrantów — rozróżnienia według płci i wieku. Toteż zaprezentowane wyniki umożliwiają głęboki wgląd w proces wędrowników oraz pozwalają na daleko idące przypuszczenia co do przyczyn, sposobu i innych charakterystyk migracji.

Wiadomo, że każda nowa cecha uwzględniona w ewidencji ruchu wędrownikowego pociąga za sobą poważne komplikacje w samej ewidencji oraz w opracowaniu i analizie wyników. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że rośnie zapotrzebowanie na coraz bardziej szczegółowe dane. Dla potrzeb planowania zatrudnienia potrzebne są dodatkowe dane o zawodzie i wykształceniu migrantów; dla potrzeb kształtowania migracji — wysłedzenie takich czynników, które mogłyby się stać narzędziem polityki władz; dla prognoz ludnościowych — znalezienie czynników, które z opóźnieniem wywołują i kształtują ruch migracyjny. Znalezienie rozwiązań metodologicznych i praktycznych będzie z pewnością wdzięcznym polem badań specjalistów, wśród nich zaś autora rozdziału.

Opracowanie zawiera w załączniku bogaty materiał źródłowy. Liczby zostały na ogół podane w tysiącach. Orientują one użytkownika co do rzędu wielkości, ale w małym stopniu nadają się do innych analiz aniżeli te, które przeprowadzono w poszczególnych rozdziałach. Ażeby ułatwić nowe kierunki badań, należałoby w dalszych publikacjach podawać pełne zestawienie bibliograficzne źródeł opublikowanych i nie opublikowanych.

Omówiona publikacja niewątpliwie okaże się pożyteczna dla praktyki oraz dla naukowych badań demograficznych i społeczno-ekonomicznych. Jej tytuł *Ludność Polski* z pewnością nie wyczerpuje całości problematyki możliwej do opracowania na bazie istniejących źródeł. Toteż czytelnik oczekiwać będzie jeszcze dalszych opracowań analitycznych za minione dwudziestolecie.

Stanisław Borowski

*Statisticzeskije i matiematiczeskije metody w izuczenii problem narodnogo potreblenija*, Eriewan 1964, Izdat. Akad. Nauk Armjanskoj SSR, ss. 179.

W naukowej literaturze radzieckiej coraz częściej pojawiają się opracowania zbiorowe, tłumaczenia czy też zbiory artykułów w postaci książkowej na jeden wybrany temat. Stanowią one czasem rezultat konferencji lub narad, podsumowanie piśmiennictwa zagranicznego czy też podsumowanie badań prowadzonych w jednym z naukowych ośrodków Związku Radzieckiego.

Omawiana książka jest już drugim zbiorem prac z zakresu metod badania spożycia (po książce z 1968 r. wydanej przez Akademię Nauk ZSRR na temat modeli gospodarki narodowej i teoretycznych zagadnień spożycia), tym razem wykonanych w laboratorium ekonomiczno-statystycznych badań Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Związkowej i Naukowo-Badawczego Instytutu Pracy. Zbiór ten składa się z opracowań z zakresu matematycznego modelowania ilościowych prawidłowości kształtowania się spożycia w ZSRR za pomocą oryginalnego schematu bilansu różniczkowego dochodów i spożycia ludności. Całość opracowania podzielono na dwie części: I. Bilansowe schematy i modele spożycia ludności i II. Matematyczna i statystyczna analiza spożycia.

Pierwszą część otwiera autoryzowany przekład pracy polskiego pracownika

naukowego W. Welfe, poświęcony aktualnym zagadnieniom metodyki zbudowania systemu bilansów sfery spożycia. Kontynuację tego problemu stanowi opracowanie A. Ch. Karapietjana. Jako punkt wyjścia rozważań autor przyjął schematy wykorzystywane w dzisiejszej praktyce planistycznej, a więc schemat podziału i wykorzystania dochodu narodowego i funduszu spożycia oraz bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Na tym tle omawia zasadniczy schemat bilansu dochodów i spożycia i problemy metodologiczne związane z budowaniem bilansu, w szczególności metodę kompozycji danych statystycznych. W związku z budowaniem perspektywicznego bilansu dochodów i spożycia ludności konieczne staje się rozporządzanie danymi o zmianie poziomu płac oraz o zmianach wskaźników charakteryzujących kształtowanie dochodów w rodzinie.

Rozwinięcie tej ostatniej myśli stanowi artykuł N. M. Rymaszewskiej pt. „Model kształtowania dochodów rodzin robotników i urzędników przy zadanym rozkładzie płacy zarobkowej”. Rozpatruje się w nim zagadnienia metodyki rachunku z zastosowaniem elektronicznych maszyn cyfrowych. Przedstawiony model daje możliwość prowadzenia analizy wpływu różnych czynników na kształtowanie podziału rodzin według poziomu dochodu w przeliczeniu na głowę. Z kolei temat podejmuje ponownie A. Ch. Karapietjan, analizując ekonomiczno-statystyczne modele funkcji struktury. Bardzo trafnie podkreśla tu autor rolę właściwego grupowania danych i często tworzenia grup zbyt dużych, jak np. ma to miejsce przy podziale ludności na miejską i wiejską, podczas gdy wielkie miasta z punktu widzenia analizy czynników oddziałujących na spożycie różnią się w sposób zasadniczy od małych miasteczek. Modele buduje autor, rozróżniając tylko trzy czynniki wpływające na cechę  $Z$ , co wprawdzie upraszcza rozumowanie, lecz jednocześnie czyni je bardziej przejrzystym. Ujęcie statyczne oraz dynamiczne doprowadza do dwóch podstawowych wskaźników: 1) wskaźników struktury ( $S_{ijk}$ ) i 2) współczynników ustroju ( $Z_{i,7c}$ ), a następnie do zróżnicowanych norm spożycia. Ogół spożycia wyraża się iloczynem liczby konsumentów i miary spożycia, skąd nietrudno znaleźć miarę spożycia będącą faktyczną normą spożycia dla danej grupy konsumentów. Przy omawianiu czynników wpływających na popyt konsumentów próbuje autor wyróżnić cztery ich grupy: strefy przyrodniczo-geograficzne, typy osiedli, grupy społeczne i dobrobyt materialny. W ten sposób dochodzimy do ogólnego schematu obliczeń przy prognozie spożycia: stwierdzenie faktycznych danych o liczbie konsumentów i całokształcie spożycia w każdej elementarnej grupie, oszacowanie przyszłej ich liczebności, a następnie w oparciu o wyliczone normy obliczenie całokształtu oczekiwanego spożycia. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że obecne dane statystyczne nie pozwalają na prowadzenie tego rodzaju prognoz, gdyż nie tylko nie dysponujemy wyróżnieniem takich właśnie grup konsumentów, ale także brak w wielu przypadkach zgodności między danymi pochodzącymi z różnych źródeł. Najlepsze tutaj okazują się materiały statystyczne budżetów rodzinnych. Rozważania typu teoretycznego kończy autor wysunięciem następujących tez i wniosków dotyczących jakościowej podstawy kształtowania spożycia: 1) stwierdzenie faktu bardziej swobodnego wyboru produktów spożywczych i usług; 2) pojawienie się nowych towarów, w szczególności: a) rozszerzenie asortymentu, b) zamiany jednych towarów przez drugie (np. tworzywa sztuczne), c) nowe potrzeby; 3) wpływ państwa i instytucji społecznych na kształtowanie popytu (poprzez ogólny fundusz spożycia, politykę cen, masową pracę wychowawczą itp.). Opracowanie to kończy jednocześnie pierwszą teoretyczną część zbioru.

Część drugą książki poświęconą matematycznej i statystycznej analizie spożycia rozpoczyna opracowanie G. A. Garibjana stosunków podziału i budżetu rodziny robotniczej w socjalizmie. Autor ukazuje strukturę dochodów oraz dochodzi

do wniosku (popartego danymi liczbowymi), w którym stwierdza wzrost realnych dochodów budżetu rodziny robotniczej i jeszcze szybszy wzrost dochodu budżetu ogólnego w porównaniu z dochodem na głowę mieszkańca.

Metodyką obliczania wskaźników dochodów i spożycia rodzin robotniczych zajmuje się N. M. Rymaszevska, zwracając uwagę na dwojaką możliwość podejścia do zagadnienia materialnego dobrobytu narodu: z punktu widzenia podwyższenia ogólnego poziomu życia ludności kraju oraz z punktu widzenia oddzielnych grup rodzin pracujących i odpowiednio do tego wyróżnia dwie grupy wskaźników materialnego i kulturalnego poziomu pracujących. Na tym tle nabierają właściwego uzasadnienia zaproponowane struktury dochodów i spożycia.

Kontynuacje prac z lat 1960—61 nad wykorzystaniem metod programowania liniowego dla określenia norm odżywiania się ludności stanowi artykuł A. G. Aganbiegjana, w którym autor przedstawia niektóre nowe możliwości wykorzystania przedstawionego modelu doboru produktów spożywczych dla ustalania cen i zmian w popycie towarów żywnościowych. Teoretyczne ujęcie zagadnienia w ogólnym schemacie uzupełnia opracowanie W. J. Rajcyna, w którym znajdujemy omówienie doświadczeń z zastosowania programowania liniowego w obliczeniach doboru produktów spożywczych i to w obliczeniu racjonalnego doboru produktów żywnościowych, jak i w rozliczeniu minimalnego doboru według cen detalicznych produktów żywnościowych. Porównanie z wynikami badań prowadzonymi przez G. Stiglera daje możliwość lepszej oceny uzyskanych przez autora współczynników, przedstawionych dla różnego rodzaju produktów.

Końcowe opracowanie na temat statystycznych metod określenia różnicowań w spożyciu napisał również A. Ch. Karapietjan. Wpierw stawia on problem, nawiązując do danych wyjściowych, następnie formułuje model matematyczny i podaje rozwiązanie tegoż systemu przy wykorzystaniu metody najmniejszych kwadratów. Centralnym zagadnieniem w tym przypadku jest ilościowe określenie wysokości norm.

Porównując zamieszczone w zbiorze opracowania z innymi wcześniejszymi pracami z tego zakresu, zauważamy wyraźny postęp, jaki się zaznaczył w niewiele zaledwie lat od podjęcia problematyki spożycia. Dostrzec go można przede wszystkim w tym, że słuszność proponowanych modeli uzasadniana jest dość bogatymi danymi statystycznymi. A wtedy nawet, jeżeli niektóre założenia nie wytrzymują krytyki, to jednak pozwalają na przeprowadzenie odpowiednich korekt i coraz bardziej zbliżają do zbudowania pełnego modelu rozwoju gospodarki narodowej, uwzględniającego możliwości oddziaływania na strukturę spożycia ludności, z nakierowywaniem jej na wielkości optymalne. W przypadku omawianych prac wyczuwa się zbyt małe powiązanie proponowanych modeli z ogólnym modelem gospodarki narodowej, mimo że w Związku Radzieckim prace na tym odcinku daleko się już posunęły (wystarczy przytoczyć model wycen dóbr i wyników produkcji Kantowicza lub Nowożyłowa). Ponadto z punktu widzenia racjonalnego gospodarowania, uwzględniającego swobodę wyboru konsumentów, zbyt wiele uwagi przywiązują chyba autorzy do mechanizmu regulowania spożycia, umniejszając rolę funkcji popytu, co oczywiście można wykorzystać tylko wtedy, gdy organizujemy rynek produktów, a nie dystrybucję.

Oceniając pozytywnie wkład, jaki stanowią prace armeńskich badaczy nad problemem spożycia ludności, trzeba stwierdzić, że wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w tym zakresie i daleka jest jeszcze chwila, w której będzie można powiedzieć: realizujemy optymalną strukturę spożycia, jako jedno z największych osiągnięć gospodarki planowej.

H. Denis, *Histoire de la pensée économique*, Paris 1966, Presses Universitaires, ss. 758.

Pod redakcją M. Duvergera wychodzą od lat podręczniki przeznaczone dla studentów francuskich nauk prawnych, ekonomicznych i politycznych. To znane i cenione jako THÉMIS wydawnictwo w serii swych podręczników wypuściło w świat pracę profesora wydziału prawa i nauk ekonomicznych uniwersytetu paryskiego Henri Denisa pt. *Historia myśli ekonomicznej*. Praca ta obejmuje drogę rozwoju myśli ekonomicznej w europejskim kręgu cywilizacyjnym od czasów starożytnej Grecji aż po dzień dzisiejszy. Autor omawia poglądy kształtujące się na przestrzeni tych długich dziejów na szerokim tle nie tylko procesów gospodarczych, ale również ujawnia filiacje myślowe poszczególnych kierunków ekonomicznych z poglądami filozoficznymi i politycznymi danej epoki. Nie sposób omówić w ramach krótkiej recenzji bogactwo poruszanej w omawianym podręczniku problematyki. Najbardziej uderzającą cechą pracy Denisa jest niewątpliwie obojętność, że ten oficjalny podręcznik jest pisany z pozycji wyraźnie marksistowskich, że zawiera wyraźne akcenty antykapitalistyczne i że uwzględnia w bardzo szerokim zakresie rozwój myśli ekonomicznej w ZSRR.

Część pierwsza podręcznika przy okazji omawiania antycznej i średniowiecznej myśli ekonomicznej daje czytelnikowi sporo okazji do snucia refleksji i analogii z dniem dzisiejszym, autor bowiem uznał wyraźnie za swój cel wydobyć wszystkich pierwiastków, jakie złożyły się na myśl współczesną. Toteż wbrew praktyce podręcznikowej prezentacja poglądów tej epoki jest niezmiernie interesująca. Przy omawianiu narodzin klasycznej myśli ekonomicznej autor też nie gubi się w szczegółach, lecz kreśli swe wywody z myślą o pokazaniu czytelnikowi, w jakim stopniu klasyczna myśl ekonomiczna pozostała trwałym dorobkiem ludzkości i w jakim stopniu przygotowała przełom marksowski. Temu samemu celowi służy też prezentacja poglądów Rousseau'a, Mably'ego, Godwina, a nawet Fichtego, tudzież różnych odmian socjalizmu przedmarksowskiego. Marksowi i jego koncepcjom autor poświęcił szczególnie wiele miejsca, wydobywając to wszystko, co zadecydowało o zwrocie, jakiego dokonała myśl ekonomiczna od czasów Marksa. „Erozję” burżuazyjnej myśli ekonomicznej (terminu „erozja” używa sam Denis!) autor pokazuje w sposób niestereotypowy, traktuje bowiem myśl ekonomiczną, poczynając od ósmego dziesięciolecia XIX wieku nie szkołami, lecz problemowo.

Na szczególną uwagę zasługuje jednakże przede wszystkim ta część pracy Denisa, którą poświęca epoce imperializmu i narodzinom socjalizmu. Znajdujemy tu nie tylko tradycyjne omówienie keynsizmu, ale również całego szeregu odmian koncepcji faszystowskich, rewizjonistycznych, socjaldemokratycznych, jak i tych, które zrodziły się w Związku Radzieckim. Ostatnia część pracy jest przeglądem współczesnych koncepcji ekonomicznych. Omówiono tu modele Kaleckiego, Heu-sena, Samuelsona, Harroda, Domara, Fellnera, Kaldora, Schumpetera, Burnhama, Arona, Rostowa, Sternberga i innych. Autor starał się ujawnić braki w metodologii stosowanej przez tych autorów, jak również pokazać społeczno-polityczne uwarunkowanie tych koncepcji. Praca kończy się szkicem obecnego stanu wiedzy ekonomicznej w Związku Radzieckim szczególnie interesują Denisa prace Kantorowicza i Nowożyłowa. Praca podaje też bardzo wiele pozycji bibliograficznych.

Przy okazji omawiania pracy Denisa nasuwają się mimo woli charakterystyczne skojarzenia. W tym czasie, gdy w wielu kręgach usiłuje się dyskredytować marksizm, jako przestarzały relikw XIX wieku, jeden z najstarszych uniwersytetów Europy nie waha się zalecać swym słuchaczom studiowania obowiązkowego przedmiotu historii myśli ekonomicznej z podręcznika opartego na konsekwentnie stosowanej metodzie marksistowskiej.

Bardzo cenna praca Denisa nie jest pozbawiona jednakże braków, są w niej również oceny, które wydają się dyskusyjne. Brakiem jest niewątpliwie — skoro porusza się współczesną myśl socjalistyczną — pominięcie poglądów Barana, Dobba, Sweezy'ego, Langego i wielu innych. Może budzić opory zaliczanie Kaleckiego do pisarzy burżuazyjnych, Veblena — do myśli reakcyjnej itp.

Literatura z zakresu historii myśli ekonomicznej w Polsce nie jest nadmiernie obfita, toteż przyswojenie książki Denisa czytelnikowi polskiemu poprzez jej rychły przekład byłoby — jak się wydaje — rzeczą nader pożądaną.

Seweryn Żurawicki

E. Förster, F. Eggermayer, *Korelations- und Regressionsanalyse. Ein Leitfadens für Ökonomen*, Berlin 1966, Verlag die Wirtschaft, ss. 272.

Współczesny rozwój metod ilościowych, mających zastosowanie w analizie masowych zjawisk i procesów gospodarczych, jest niezwykle szybki. Popularyzacja tych metod wymaga nie tylko opracowań podręcznikowych, które w sposób przystępny przekazałyby czytelnikowi pewien zasób wiedzy encyklopedycznej, ale i opracowań monograficznych, poświęconych poszczególnym metodom ilościowego poznania. Dają one bowiem pogląd na właściwości poznawcze i technikę zastosowań tych metod w określonej dziedzinie badań. Do metod budzących szczególne zainteresowanie ekonomisty i których wielostronne zastosowanie uzasadnia konieczność opracowań monograficznych należy teoria regresji i korelacji. Wydanie przez Verlag die Wirtschaft — znane wydawnictwo ekonomiczne w NRD — pracy poświęconej tym metodom należy przyjąć z dużym zadowoleniem. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie, które ukazało się w NRD i jedno z nielicznych w literaturze statystycznej państw demokracji ludowej.

Opracowanie to powstało w wyniku współpracy katedr statystyki przy Uniwersytecie w Pradze oraz przy Uniwersytecie im. Humbolda w Berlinie. Autorzy postawili sobie za cel przedstawienie metod analizy regresji i korelacji, mających zastosowanie w badaniu zjawisk ekonomicznych oraz w innych dziedzinach, a w szczególności w technice. Praca nie jest par excellence opracowaniem monograficznym. Autorzy ograniczyli się do wybranych zagadnień, skupiając głównie uwagę na tych metodach, które ich zdaniem, posiadają już bezpośrednie zastosowanie lub w mniemaniu autorów mogą okazać się pożyteczne w badaniu zjawisk gospodarczych, albo też mogą mieć zastosowanie w praktyce planistycznej.

Korzystanie z pracy wymaga znajomości matematyki na poziomie szkoły średniej. Autorzy nie przewidują również konieczności przygotowania czytelnika z zakresu teorii statystyki. Niezbędne dla zrozumienia metod analizy współzależności parametry opisu statystycznego zostały w pracy odpowiednio omówione. Dzięki temu praca jest dostępna dla szerokiego kręgu odbiorców.

Opracowanie składa się z jedenastu rozdziałów, w których autorzy w sposób zwięzły zawarli bardzo bogatą treść. W pracy wyodrębniają się następujące zagadnienia: część wstępna (rozd. 1 i 2), metody regresji i korelacji liniowej (rozd. 3 i 6), regresji i korelacji nieliniowej (rozd. 7 i 8), związku cech niemierzalnych (rozd. 10) oraz analizy istotności tych metod w przypadku badań niewyczerpujących (rozd. 11).

W części wstępnej przedstawiono filozoficzne podłoże związku przyczynowego, by następnie wprowadzić czytelnika w istotę związku funkcyjnego oraz statystycz-

nego (stochastycznego). W tym miejscu czytelnik dowiaduje się również o wszystkich możliwych formach, jakie związek ten przyjąć może w badaniu empirycznym. Zostały one zilustrowane na odpowiednio dobranych diagramach rozrzutu. Z dydaktycznego punktu widzenia takie postępowanie jest słuszne, gdyż daje nie tylko pogląd na najbardziej typowe sytuacje, z jakimi stykać się może' podmiot badania, ale również poprzez działanie na wyobraźnię czytelnika umożliwia mu zrozumienie trudniejszych partii materiału, zawartych w dalszej części podręcznika. Autorzy przechodzą następnie do omówienia elementarnych metod określenia współzależności zjawisk (metody zgodności, metody różnic, metody porównywania szeregów, indeksu korelacyjnego Fechnera, tablicy korelacyjnej, wykresu rozrzutu oraz metody średnich cząstkowych). Zapoznają wreszcie czytelnika z tymi parametrami opisu statystycznego, których poznanie jest niezbędne dla praktycznego posługiwania się metodami analizy współzależności zjawisk.

Po takim przygotowaniu czytelnik zostaje wprowadzony do właściwych metod statystycznych. Wykład rozpoczyna omówienie sposobów szacowania parametrów stałych równań regresji za pomocą metody najmniejszych kwadratów (rozd. 3), które osobno są rozpatrywane dla obserwacji uporządkowanych i nie uporządkowanych, dla dwóch i więcej zmiennych. Obok tradycyjnych sposobów postępowania prezentowane są techniki uproszczone. Czytelnik zapoznaje się między innymi z metodą wyznaczania parametrów regresji według „najbardziej dogodnego punktu wyjściowego” oraz mnożnikami Gaussa dla uproszczenia techniki obliczeń w przypadku większej liczby zmiennych objaśniających. Z dużą pedanterią omówiono miary dokładności oszacowań parametrów regresji (rozd. 4). Czytelnik poznaje wprawdzie związki zachodzące między ogólną wariancją danej zmiennej empirycznej, wariancją obliczoną z równania linii regresji oraz błędem aproksymacji funkcji regresji. Następnie poznaje miary pewności w postaci współczynników determinacji i alienacji, których technikę obliczeń zilustrowano na przykładach dwóch i więcej zmiennych oraz korelacji cząstkowej. Rozważania poświęcone metodom regresji kończy omówienie różnych punktów widzenia, jakie mogą być przyjęte przy szacowaniu parametrów regresji i jej praktycznym zastosowaniu w planowaniu gospodarczym.

Wykład poświęcony metodom korelacji liniowej prowadzony jest według układu przyjętego przy omawianiu regresji (miary korelacji dla obserwacji uporządkowanych i nieuporządkowanych, korelacji całkowitej, wielorakiej i cząstkowej). Podobnie jak w przypadku regresji, przy każdym z wariantów przedstawiono uproszczone techniki obliczeń. Każda z miar korelacji jest odpowiednio wiązana ze współczynnikiem regresji, błędem standardowym oceny. Szczególnie cenne są rozważania poświęcone wpływowi na współczynnik korelacji składników przypadkowych (ubocznych). Wykład poświęcony liniowej współzależności kończy rozdział poświęcony geometrycznej interpretacji metod analizy regresji i korelacji. Cechuje go oryginalność oraz precyzja wywodów. Interesujące z dydaktycznego punktu widzenia są zwłaszcza graficzne ujęcia regresji oraz współczynników korelacji wielorakiej i cząstkowej. Całość wywodów zamyka paragraf poświęcony graficznym modelom liniowego związku korelacyjnego.

Znacznie mniej szczegółowa zostały przedstawione w pracy metody regresji (rozd. 7) i korelacji (rozd. 8) krzywoliniowej. Utrzymano przyjęty schemat układu prezentowania parametrów dla obserwacji nie uporządkowanych i uporządkowanych dla dwóch i więcej zmiennych. Wykład regresji ograniczono do niektórych tylko postaci funkcji (paraboli i hiperboli). Parametry ścisłości związku (indeksy i stosunki korelacji) przedstawione zostały na tle powiązań z parametrami korelacji liniowej oraz indeksem determinacji.

W osobnym rozdziale (9) przedstawiono te zagadnienia, które ze względu na

jednolitość kompozycji wykładu zostały, w dotychczasowych rozważaniach pominięte. Należy tu między innymi estymacja parametrów regresji i korelacji metodą punktową, korelacja liczb względnych, korelacja szeregów dynamicznych, problemy autokorelacji i wreszcie technika obliczania współczynnika korelacji numerycznej.

W dalszym ciągu wykładu (rozdz. 10) autorzy przechodzą do omówienia postępowania analitycznego w przypadku obserwacji nie wyczerpującej. Badanie istotności parametrów regresji i współczynnika korelacji poprzedza zapoznanie czytelnika z wybranymi zagadnieniami wnioskowania statystycznego. Końcowy rozdział (11) poświęcony jest korelacji cech niemierzalnych. Omówiono w nim kolejno parametry asocjacji i kontyngencji. Praca zawiera obszerny wykaz literatury, dodatek w postaci tablic statystycznych oraz starannie? opracowany indeks rzeczowy.

Z dokonanego przeglądu treści wynika, że stanowi ona dobrze przemyślaną i kompozycyjnie zbudowaną całość. Wykład autorów cechuje duża przejrzystość, prostota stylu, a równocześnie dbałość o matematyczną precyzję wywodów. Celowo dobrane przykłady zastosowań, a nade wszystko ich aktualność dla warunków gospodarki planowej nadają pracy w sumie szczególne walory dydaktyczne.

Omawiane opracowanie nasuwa pewne refleksje. Odczuwa się przede wszystkim pewien niedosyt autentycznych przykładów, które pochodziłyby z własnego warsztatu pracy zainteresowanych autorów. W wyniku tego, dla zaawansowanego badacza, praca pozbawiona jest problemowości ujęcia niektórych zagadnień, a zwłaszcza tych, które z punktu widzenia teoretycznego są dyskusyjne<sup>1</sup>. Początkującemu badaczowi przykłady te nie ukazują rozlicznych trudności, jakie musi on pokonać, aby w sposób prawidłowy móc się posługiwać tymi metodami. Uwagę zwracają wreszcie zbyt wielkie dysproporcje w ujęciu korelacji liniowej i krzywoliniowej. Jest bezspornym faktem, że teoria regresji i korelacji liniowej jest w chwili obecnej najbardziej skryształizowana i znajduje w praktyce najczęstsze zastosowanie, zarówno ze względu na technikę obliczeń, jak i jednoznaczność interpretacji. Tym niemniej w badaniach zjawisk ekonomicznych występuje szereg uzasadnionych sytuacji, w których wykorzystanie funkcji krzywoliniowych mogłoby okazać się pożyteczne. W pracy te właśnie partie wykładu potraktowane zostały w sposób zbyt informacyjny. Żałować ponadto należy, że w kontekście tego materiału nie omówiono transformacji regresji krzywoliniowej na prostoliniową.

Przytoczone uwagi posiadają charakter dyskusyjny. Są one adresowane przede wszystkim do czytelnika pragnącego skorzystać z tego wartościowego opracowania. Jest bardzo pożądane, by praca ta trafiła nie tylko do rąk czytelnika znającego język niemiecki. Należy wyrazić życzenie, by była ona wkrótce dostępna dla każdego ekonomisty przez oddanie do jego rąk tłumaczenia polskiego.

Stanisław Wierchosławski

W. Markiewicz, *Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1966, Wyd. Poznańskie, ss. 462.

Książka W. Markiewicza jest wydarzeniem w dziejach polskich publikacji socjologicznych dość niezwykłym. Jest to praca naukowa dotycząca spraw i zagadnień teoretycznych, trudnych, obejmujących rozległe dziedziny tematów i dość w swej różnorodności skomplikowanych. Równocześnie jest to książka „do czy-

<sup>1</sup> Por. Z. Czerwiński, recenzja o pracy Z. Hellwiga, *Aproksymacja stochastyczna*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1966, z. 1, s. 328—333.

tania" nie tylko dla naukowców, znawców omawianej dyscypliny naukowej, ale także dla osób interesujących się amatorsko zagadnieniami społeczno-politycznymi, słowem dla większości współczesnej inteligencji. O „czytelniczych” walorach książki zdecydowało wiele czynników. Przede wszystkim jest to rzecz napisana z temperamentem publicystycznym (zawierająca wiele akcentów polemicznych), i nie pozostawiająca wątpliwości co do osobistego zaangażowania autora. Faktem jest, że obok talentu literackiego autora i znawstwa przedmiotu dużą rolę odgrywa sam temat książki. Socjologia jest wciąż „modną” dyscypliną naukową i dzięki temu ukazywanie pewnych aspektów rzeczywistości „pod szyldem” i w nomenklaturze tej nauki rokuje samo przez się powodzenie na rynku czytelniczym. Szczególnie należy podkreślić moment zaangażowania społeczno-politycznego autora w omawianie problematyki zachodnioniemieckiej. Przewija się ono silnym nurtem przez wszystkie karty książki. Książka jest napisana z pozycji socjologa-marksisty. Eksponowane są w niej dzięki temu wszystkie te zagadnienia współczesnej zachodnioniemieckiej nauki o społeczeństwie, w których uwidoczniła się najbardziej wpływ krzewiącej się w NRF antymarksistowskiej i antykomunistycznej ideologii. Autor tropił dociekliwie oddziaływanie tej ideologii na poglądy naukowe zachodnioniemieckich socjologów, traktując wszelkie tego rodzaju przypadki jako szczególną okazję do ich analityczno-krytycznego naświetlenia oraz bezceremonialnego zde-maskowania. Język autora jest we wszystkich takich przypadkach bardzo ostry, jeśli nie wręcz sarkastyczny. Nie ma nigdy wątpliwości po czyjej stronie są jego sympatie, aczkolwiek nie rezygnuje nigdy z wiernego przedstawienia argumentacji podawanej przez przedstawicieli zwalczanych teorii. Styl dyskusji naukowej zastosowany w książce Markiewicza przypomina niekiedy styl dzieła *Materializm a empiriokrytycyzm* Lenina.

I jeszcze jedna uwaga ogólna. Książka składa się z dwóch pozornie zupełnie różnych i nieporównywalnych części, tj. części poświęconej socjologii jako dyscyplinie naukowej w NRF oraz społeczeństwu zachodnioniemieckiemu. A. Rogalski, recenzując książkę w „Nurcie” (1966 z. 10), podniósł to jako zarzut konstrukcyjny. Jestem innego zdania. Uważam, że książka z wymienionymi dwiema częściami jest konstrukcyjnie jednolita. O jej jedności konstrukcyjnej decyduje mianowicie rozpatrywanie problematyki społeczeństwa zachodnioniemieckiego (w części drugiej) przez pryzmat teorii socjologicznych autorów najbardziej reprezentatywnych NRF, przedstawionych czytelnikowi w części pierwszej.

Przejdźmy obecnie do treści książki. W części pierwszej pt. „Socjologia” autor stawia sobie za cel przedstawić rozwój teorii socjologicznej w NRF, stosunek przedstawicieli tej dyscypliny do tradycji niemieckiej nauki o społeczeństwie, organizację i problematykę badań empirycznych oraz — na co zwraca szczególną uwagę — „ukazać społeczne podłoże, z którego wyrastają najważniejsze koncepcje teoretyczno-metodologiczne współczesnej zachodnioniemieckiej myśli społecznej i które określa także postawy intelektualne i moralne środowiska socjologicznego wobec porządku społeczno-politycznego panującego w Republice Federalnej” (s. 10). W obszernym rozdziale traktującym o stosunku socjologów w NRF do tradycji niemieckiej nauki o społeczeństwie zajmuje się autor kolejno: zagadnieniem sporu na temat prekursorów niemieckiej socjologii (stosunek do Hegla, klasyków marksizmu), powstaniem i rozwojem socjologii w Niemczech jako dyscypliny akademickiej po pierwszej wojnie światowej, omówieniem systemów socjologicznych F. Tönniesa, G. Simmla, L. v. Wiese, M. Webera (najobszerniej) oraz zagadnieniem stosunku socjologii w NRF do marksizmu. W wyraźnym odgradzaniu się od dziewiętnastowiecznej tradycji socjologicznej (występującym najsilniej u R. Königa, zaliczającego ten okres do prehistorii socjologii i datującego prawdziwą socjologię od empiryzmu lat czterdziestych i pięćdziesiątych), autor dopatruje się orientacji

ideologicznej skierowanej przeciw marksizmowi oraz stanowiska konkurencyjnego w stosunku do uczonych w NRD. Stanowisko ideologiczne zadecydowało również, zdaniem Markiewicza, o współczesnej recepcji socjologii Maxa Webera w NRF i Stanach Zjednoczonych. „Pomogło” w tym Weberowi przede wszystkim jego odżeganie się od marksizmu, dokonane w pracy o etyce protestanckiej i duchu kapitalizmu, jak również w artykułach pisanych w okresie powojennego wrzenia rewolucyjnego w Niemczech. Autor twierdzi, że obecnie istnieje w NRF kult M. Webera, który „pomyślany jest jako próba kreowania tego wybitnego myśliciela na duchowego przewodnika zachodniemieckiego społeczeństwa”. Jego system socjologiczny traktuje się jako teoretyczny odpowiednik politycznej koncepcji tzw. demokratycznego systemu industrialnego (jako tzw. trzeciego rozwiązania po odrzuceniu komunizmu i faszyzmu).

W rozdziale pt. „Upadek socjologii w okresie nazizmu”, autor omówił dzieje likwidacji przez władze hitlerowskie (po 1933 r.), ważniejszych ośrodków socjologicznych (instytutów, katedr, wydawnictw) oraz scharakteryzował i zanalizował postawy ówczesnych niemieckich socjologów wobec reżimu hitlerowskiego i ideologii faszystowskiej. Ze względu na postawy ideologiczne rozróżnia on wśród socjologów niemieckich następujące grupy: kolaborantów (E. Kriek, H. Freyer, A. Gehlen, K. Valentin Müller, H. Schelsky, K. Pfeffer, E. Pfeil i inn.), emigrantów wewnętrznych (F. Tönnies, A. Weber, A. Vierkandt, R. Thurnwald, L. v. Wiese) i emigrantów (F. Oppenheimer, J. Kraft, P. Tillich, T. W. Adorno, M. Horkheimer, P. Honigsheim, H. Plessner, K. Mannheim, R. König i inn.). Autor twierdzi, że jako całość zespół socjologów niemieckich odróżniał się na ogół korzystnie „na tle ponurego obrazu niemieckiego życia intelektualnego tamtych lat”, bowiem liczba zhańbionych współprac z Hitlerem jest wśród tej grupy mniej liczna niż wśród przedstawicieli innych dyscyplin naukowych.

W trzecim i ostatnim rozdziale pierwszej części książki omówił autor powojenną odbudowę katedr socjologicznych, instytutów, wydawnictw oraz rozwój, organizację i problematykę badań naukowych w NRF. Charakteryzując stan wiedzy socjologicznej jako ogólnej nauki o społeczeństwie, autor wskazał na: 1) niedorozwój badań ogólnoteoretycznych i metodologicznych, 2) brak zaadoptowania współczesnego dorobku i osiągnięć socjologii światowej tak w dziedzinie teorii, jak i technik badawczych, 3) anonimowość krytyki i bezpłodność dyskusji naukowych prowadzonych w ramach zwalczających się obozów (empirystów i filozofów). W ramach rozważań na temat socjologii ogólnej zawarł autor szczegółową, krytyczną analizę koncepcji teoretycznych R. Königa i R. Dahrendorfa. W obszernym omówieniu problematyki i kierunków badań socjologicznych w różnych działach socjologii szczegółowej zwrócił W. Markiewicz uwagę na bardzo bujny rozwój badań w zakresie socjologii przemysłu i socjologii rodziny. Wśród uprawianych w NRF kierunków badawczych wymienił: problematykę szkolnictwa, socjologię wsi, socjologię miasta, urbanizację, socjologię polityki, socjologię kultury, socjologię medycyny oraz badania dotyczące opinii publicznej.

W sumie w rozdziale o socjologii powojennej autor dał interesujący i bardzo wierny obraz sytuacji w dziedzinie współczesnej organizacji nauki i badań socjologicznych na terenie NRF.

W drugiej części książki pt. „Społeczeństwo” znajdujemy dwa obszerne rozdziały traktujące o: 1) przemianach ideologicznych, 2) strukturze społecznej NRF.

Autor wychodzi z założenia, że podobnie jak osobowości ludzkie, tak również całe społeczeństwa narodowe odznaczają się plastycznością. Niestuszną rzeczą byłoby np. przyjmować niezmienność stereotypu Niemców jako urodzonych militarystów. W zachowaniu się Niemców w NRF można dostrzec nowe elementy „diamentralnie różniące się od tradycyjnej niemiecko-pruskiej manieri” (s. 227). Trudno

byłoby jednak przyjąć, że są one już oznaką głębokiej przemiany psychiki narodowej.

Za podstawowy punkt odniesienia przy analizie wszelkich przemian w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym i gospodarczym NRF zwykło się przyjmować okres załamania się III Rzeszy. Pojęcie „Zusammenbruchu” zrobiło w związku z tym wielką karierę tak w argumentacji naukowej, jak i w propagandzie, ideologii i polityce. Nadużywanie tego pojęcia idzie, zdaniem Markiewicza, w dwóch kierunkach: 1) w podkładaniu pod nie niezwykle ciężkich doświadczeń losu oznaczających dostateczne usprawiedliwienie dla rozgrzeszenia Niemców za zbrodnie popełnione w okresie wojny, 2) w określaniu przemian zaszłych po tym okresie mianem „cudu gospodarczego”, tj. jako zjawisk na zwykły ludzki sposób niewytłumaczalnych („Los świadczy dziś Niemcom zadośćuczynienie za to, że się z nimi z taką surowością obszedł w okresie Zusammenbruchu”).

Jako pozytywne ślady wstrząsu wywołanego przez „Zusammenbruch” wymienia autor: 1) zachwianie się mitu o wyższości rasowej i militarnej Niemców, 2) zachwianie postawy wysokiego wartościowania zawodu żołnierskiego i przekonania o powołaniu Niemców do kształtowania losów świata. Autor podaje za Dahrendorfem, że u współczesnych Niemców daje się zaobserwować upowszechnianie się cech wyrażających amerykański styl życia, jak: dążenie do osobistych sukcesów, przyjemnego spędzania czasu, chęci pławienia się w dostatku przy jednoczesnym rozluźnianiu się i zaniku poczucia dyscypliny, karności, pilności i posłuszeństwa (s. 236).

Niektórzy niemieccy autorzy (H. Knütter, O. Büsche) dopatrują się w okresie „Zusammenbruchu” podstawowej przyczyny odrodzenia się zachodniemieckiej, neofaszystowskiej ideologii, łącząc to zjawisko z zarzutem zbyt surowo przeprowadzonej denazyfikacji. Prostując te poglądy, Markiewicz wykazuje, że zjawisko neofaszyzmu w NRF należy łączyć przede wszystkim z tolerowaniem przez władze okupacyjne w NRF bezkarności. Przypomina przy tym, że liczba 22 500 członków tzw. „prawicoworadykalnych” organizacji, podawana przez oficjalną statystykę, jest „zasłoną dymną dla mas nazistów pozostających w organizacjach b. kombatanatów i związkach przesiedleńców”.

W. Markiewicz przyłącza się jednakże w dalszych swoich wywodach do opinii (podzielanej przez dość dużą liczbę autorów), że najbardziej charakterystyczną cechą współczesnych Niemców na terenie NRF jest ich indyferentyzm polityczny, apatia wobec spraw ogólnospołecznych i wszelkich ideałów. Według określenia autora, klimat ideologiczny, w jakim żyją współcześni Niemcy w NRF, to „klimat gnuśności i przeżuwania”. Zjawisko indyferentyzmu ideologicznego, stwierdzonego także w badaniach socjologicznych nad młodzieżą NRF, jest według autora, zjawiskiem politycznie bardzo groźnym zarówno dla Niemiec, jak i Europy, gdy się weźmie pod uwagę, że „nawet politycznie uświadomiony Niemiec woli słuchać rozkazu, niż myśleć” (s. 266, 267).

Ostatni obszerny rozdział pracy dotyczy struktury społecznej w NRF. Punkt wyjściowy rozważań stanowią w nim antymarksowskie teorie uwarstwienia społecznego, przyjmowane bezkrytycznie w NRF przez wielu uczonych, a przede wszystkim przez licznych publicystów i dziennikarzy. Sprowadzają się one do wyeksponowania roli i znaczenia tzw. klasy średniej, przy równoczesnym pomniejszaniu i zacieraniu znaczenia klasy robotniczej i wielkokapitalistycznej burżuazji. Autor przeprowadza interesującą krytykę teorii stratyfikacji społecznej Dahrendorfa, wprowadzającego jako obiektywne kryterium przynależności do klasy udział we władzy. Klasyką próbą zatarcia kapitalistów w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym NRF jest rozczłonkowanie przez Dahrendorfa tej klasy na tzw. grupy elit funkcjonalnych. Markiewicz wykazuje, że mimo formalnie głoszonego plura-

lizmu politycznego w życiu politycznym NRF istnieje faktycznie dominacja wielkiego kapitału (podobnie jak i w okresie Niemiec hitlerowskich).

Końcowe partie rozdziału o strukturze społecznej NRF obejmują omówienie problematyki klasy robotniczej i intelektualistów.

Przechodząc do końcowych uwag recenzyjnych spróbujemy sformułować kilka, drobnych zresztą, zarzutów.

Wydaje się, że autor za bardzo uległ (w pierwszej części książki) wpływowi R. Königa, przyjmując bez uzasadnionej potrzeby jego podziały klasyfikacyjne i oceny. Okazuje się bowiem — jak to zresztą wynika z dalszych wywodów autora — że i wpływ Wiesego był po wojnie wcale niemały i że König spotyka się z dość silną opozycją ze strony konkurencyjnego ośrodka dortmundzkiego kierowanego przez Schelsky'ego, jak i ośrodka frankfurckiego (Th. W. Adorno, Horkheimer, Habermas). Punkt widzenia Königa powinien być więc przyjmowany z zastrzeżeniami. Trzeba to zwłaszcza powiedzieć, jeśli chodzi o stosunek do M. Webera w NRF. Stanowisko Königa naraża zresztą autora na pewne niekonsekwencje. Mówi mianowicie np., że do patronów zachodnioniemieckiej socjologii zalicza się powszechnie przede wszystkim tzw. „wielką trójkę”, tj. M. Webera, G. Simmla i F. Tönniesa. Twierdzi jednak nieco dalej, że Simmel ma powodzenie zwłaszcza poza krajem, nie zaś we własnym kraju, a Tönnies stał się „kozłem ofiarnym” tradycyjnej niemieckiej socjologii, odartym bez reszty ze czci i chwały przez Königa.

W drugiej części książki pt. „Społeczeństwo” budzi zastrzeżenia wyjściowa teza autora o wyolbrzymianiu przez społeczeństwo zachodnioniemieckie okresu katastrofy (załamania się) i związanych z tym okresem cierpień i nędzy materialnej. Stanowisko takie nie wydaje się słusznym, chodzi bowiem o odczucie „Zusammenbrüche” przez ludność NRF jako następstwa rozpętanej przez nią wojny. Jestem zdania, że im tragiczniej żyje ten okres w wyobrażeniach ludności NRF, tym skuteczniej pełni on funkcję terapeutyczną w stosunku do całego społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Nie da się zresztą zaprzeczyć, że całkowita klęska militarna, związana z nią bezwarunkowa kapitulacja, okupacja całego terytorium Niemiec przez zwycięskie mocarstwa i wszystkie następstwa z tego wynikające były w początkowym okresie dostatecznym powodem dla szoku całego narodu, przygotowywanego latami przez propagandę hitlerowską do misji panowania nad światem. Było to zgodne z psychologiczną prawidłowością. Trzeba z drugiej strony jednak przyznać, że ukazanie tego okresu w analizie socjologicznej jako okresu odniesienia w stosunku do zaszyłych po nim przemian jest oczywiście naukowo bardzo interesujące i płodne, stanowiąc równocześnie frapujący intelektualnie „zabieg” esseistyczny.

Czy społeczeństwo zachodnioniemieckie jest apolityczne, politycznie indyferentne, czy przeciwnie, jest ono pod silnym wpływem odradzającej się ideologii nacjonalistycznej? Pytanie to pozostaje — po przeczytaniu książki — nie rozstrzygnięte. Z jednej strony autor, idąc za opiniami innych pisarzy, uważa indyferentyzm polityczny za najbardziej charakterystyczną właściwość współczesnego obywatela NRF. Nazywa to apatią polityczną, sceptycyzmem w stosunku do wszelkich ideałów itd. Podkreśla, że od czasu ukazania się książki Schelsky'ego pt. *Die skeptische Generation*, truizmem stało się określanie młodzieży zachodnioniemieckiej jako apolitycznej i bezideowej i uważa to za zjawisko politycznie groźne (s. 260—274). Z drugiej strony znajdujemy w książce nieco dalej osobny rozdział pt. „Nacjonalizm ideologią panującą w NRF” (s. 302—316). Autor podkreśla, że ideologia ta jest tak silnie zakorzeniona, że gdyby nawet przez całe dwudziestolecie powojenne „stosowano nienagannie wypracowany system wychowania ludzi w duchu tolerancji — to i wówczas można by powątpiewać, czy w takim krótkim

czasie możliwa byłaby gruntowna reedukacja wielkiego sześćdziesięciomilionowego narodu". Jest to pewną niekonsekwencją zarówno w stosunku do charakterystyki społeczeństwa jako apolitycznego, jak i do przyjętego przez autora na wstępie książki założenia o plastyczności osobowości jednostek i społeczności narodowych.

Autor podejmuje także zagadnienie warstwy średniej w NRF. Szybki wzrost liczbowy tej warstwy we wszystkich współczesnych społeczeństwach industrialnych znalazł wyraz w pracach słynnych socjologów, jak m. in. w książce C. W. Millsa *Białe kolnierzyki*. W, Markiewicz przeprowadził przekonywającą polemikę z autorami zachodnioniemieckimi wykazując, że zjawisko wzrostu warstwy średniej nie oznacza bynajmniej braku adekwatności teorii K. Marksa o polaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego na podstawowe klasy społeczne. Trudno jednak pogodzić się z dalszym wnioskowaniem dotyczącym kwalifikacji społeczno-umysłowych warstwy średniej w NRF na podstawie oceny zastosowanej wobec warstwy średniej XIX wieku przez Engelsa. Zdaje się, że w tym wypadku idzie autor zbyt daleko. Warstwa ta uległa przecież bardzo poważnym przeobrażeniom w ciągu ostatnich stu lat. W opracowaniu rozdziału o strukturze społecznej nie ma ponadto żadnej wzmianki o wykorzystaniu książki Bendixa i Lipseta *Ruchliwość społeczna w społeczeństwie przemysłowym*, która w dość dużym zakresie porusza porównawczo zagadnienia uwarstwienia i ruchliwości społecznej w NRF.

Zygmunt Dulczewski

Praca Władysława Markiewicza jest w każdym tego słowa znaczeniu dziełem pionierskim, co z góry usprawiedliwia jej ewentualne usterki, a w tym mocniejszym świetle stawia jej zalety. Wbrew pozorom, nasza wiedza o Niemczech jest wciąż jeszcze niepokojąco uboga — względnej obfitości tytułów nie odpowiada obfitość rzeczywistych walorów poznawczych. Jeśli pominąć broszury publicystyczne, często cenne informacyjnie, lecz mało pogłębione, literaturę rzeczywiste naukową wciąż jeszcze wyliczyć można z pamięci. Tym bardziej zresztą pomyślnie jest, że większość takiej literatury ukazała się w ubiegłym dziesięcioleciu, co wskazuje na zdrową tendencję rozwojową.

Poza tym jednak praktycznie cała literatura skupiała się dotąd w dziedzinie historii politycznej oraz ekonomii. Omawiana tu praca jest pierwszym śmiałym naukowym wypadem w dziedzinę zachodnioniemieckich spraw społecznych, o których zawsze łatwiej jest rozprawiać, niż pisać rzetelne i gruntowne rozprawy naukowe.

Zarówno zresztą przez swoje wielkie zalety, jak i przez swoje braki omawiane dzieło uświadamia niezwykle dobitnie drugą doniosłą sprawę, o której również od dawna rozprawia się u nas najczęściej bez pokrycia: konieczność kolektywnych, zespołowych prac badawczych w dziedzinie nauk społecznych. Nie chcąc wypowiadać się o zagadnieniach, na których się nie znam — jest to dziwactwo, którego niechętnie bym się wyrzekł — stwierdzić pragnę, że konieczność taka w zakresie badań nad Niemcami wynika ze studium Wł. Markiewicza w sposób niezbity. Historyk, czytając to dzieło socjologa, widzi aż nazbyt wyraźnie, czego sam nie wie i w czym socjolog wzbogaca i mógłby jeszcze wzbogacić jego wiedzę — zarazem też widzi, w czym mógłby sam dopomóc socjologowi i jego wiedzę uzupełnić. Niewątpliwie zaś obaj mogliby wiele skorzystać od ekonomisty i prawnika — znówu z wzajemnością.

Zarówno bowiem bogactwo zjawisk, jak i przytłaczająca obfitość materiałów i źródeł, z jakimi styka się badacz dziejów najnowszych (przy czym to „zetknięcie się” przypomina trochę spotkanie człowieka z lawiną...), przerastają absolutnie zarówno pojemność jednego umysłu, jak i po prostu pojemność dni roboczych

jednego człowieka. Jeden badacz ma przy tym jedną parę oczu nie tylko dosłownie, ale i w; sensie specjalizacji, która pozwala mu na jeden tylko punkt widzenia. Z niego zaś nie obejmie się wzrokiem wielopłaszczyznowości zjawisk. A na dobrą sprawę bez ogarnięcia wzrokiem wszystkich płaszczyzn nie zrozumie się należycie żadnej.

W toku samego już pisania nasz autor — jak każdy wyruszający na wyprawę w głąb dziedziny nie tkniętej dotąd polskim piórem — potknąć się musiał o trudność dobrze znaną tym, którzy jak on obierali sobie szlaki dalekie od spraw swojskich: wszystko trzeba tu wyjaśniać czytelnikowi od początku. Cóż zaś dopiero w sprawie tak absolutnie egzotycznej, jak niemiecka socjologia!

To niewątpliwie zaciążyło nad konstrukcją dzieła, wobec której mielibyśmy pewne zastrzeżenia. Mamy tu bowiem w gruncie rzeczy nie jedno studium, lecz dwa, przy czym, w niezgodzie z tytułem, pierwsze dotyczy socjologii w NRF, drugie — społeczeństwa NRF. Granice są przy tym płynne: część druga zajmuje się również poglądami socjologii zachodniemieckiej na zachodniemieckie społeczeństwo, nie tylko zaś tym społeczeństwem w oczach polskiego socjologa.

Kryje to w sobie jedno niewątpliwie niebezpieczeństwo: czytelnik niefachowy snadnie może nie przebrnąć przez wybitnie specjalistyczną część pierwszą, poprzez mnogość nic mu nie mówiących nazwisk i trudnych polemik naukowych, do części drugiej, która powinna znów znaleźć się w rękach każdego wykształconego Polaka, aby wyjaśnić mu w sposób zwięzły i jasny wiele spraw, o których nie zawsze zwięźle i jasno, a i nie zawsze też ściśle, informuje go prasa i publicystyka.

Nie oferujemy tu oczywiście żadnej gotowej recepty: proponowanie jej dla dzieła cudzego jest zawsze nonsensem, tym większym, gdy chodzi o dzieło już opublikowane. Zdajemy sobie też sprawę, że pisanie w sposób przystępny dla niefachowego czytelnika jest w pewnych naszych kołach naukowych grzechem ciężkim, za który grozi sroga pokuta „popularnonaukowości” lub zgoła anatema „publicystyki”. Być może jednak przy nowym wydaniu — którego wolno się spodziewać — dałoby się dzieło przekonstruować w sensie przestawienia obu części, ażeby droga do niezwykle interesujących i wnikliwych rozważań nad zachodniemieckim neofaszyzmem, ideologią europejską, antykomunizmem i nacjonalizmem nie wiodła dopiero poprzez niezbyt dla niespecjalisty przystępną analizę przeszłości i terażniejszości socjologii niemieckiej.

Próbką tej nieprzystępności może być coś, co nasunęło się nam jako „zagadka Maxa Webera”. Dowiadujemy się o nim (s. 59), że był współpracownikiem skrajnie nacjonalistycznego Związku Panteutońskiego (Alldeutscher Verband — autor tłumaczy „Związek Wszechniemców”), czyli poplecznikiem najgorszego niemieckiego szowinizmu i najbardziej zaborczego imperializmu, a zarazem członkiem organizacji, która praktycznie biorąc, stworzyła doktrynę hitlerowską w stopniu większym, niż sami hitlerowcy. Dowiadujemy się też, że Raymond Aron „wskazał na imperialistyczno-nacjonalistyczną orientację Webera” (s. 72). Na tym tle nie budzi naszego zdumienia, że:

„Okazało się, iż pewne koncepcje teoretyczne Maxa Webera i ściśle związana z nimi jego praktyczna postawa wobec niektórych współczesnych mu wydarzeń politycznych nie licują z wymogami nowoczesnej nauki i formalnie obowiązującymi w tzw. wolnym świecie zasadami demokracji oraz normami regulującymi stosunki wzajemne między narodami” (s. 71). Natomiast fakt, iż Max Weber stał się „niemal urzędowym ideologiem Bundesrepublik” (s. 06), staje się w tym świetle wręcz niezwykle interesujący.

Czytamy jednak również:

„Powiedzmy odrazu, iż Max Weber jest bezsprzecznie — jak twierdzi Aron — najwięszym niemieckim socjologiem” (s. 57).

O ile zaś to może być jeszcze zrozumiałe, choć niewesołe, to już całkowicie niepojęte są dla nas „niezwykle interesujące, skądinąd zresztą kontrowersyjne opinie Anatola Łunczarskiego, jednego z czołowych działaczy i teoretyków marksizmu w Rosji Radzieckiej z okresu Lenina, który jak najkorzystniej wyrażał się o Weberze jako o uczonym i polityku” (s. 60). Że kontrowersyjne — to fakt! Kiedy zaś wreszcie dowiadujemy się, że Weber, ten współpracownik prekursorów hitleryzmu, to dla przedwojennego socjologa polskiego Aleksandra Hertza — w roku 1938 — „ten wspaniały myśliciel, ten znakomity uczony jest częścią atmosfery naukowej naszych czasów...” — przestajemy rozumieć cokolwiek. I żałujemy, że autor sam nie dostrzegł tej zagadki i nie podał nam jej rozwiązania.

Tym bardziej, że tuż obok kryje się zagadka podobna: autor wymienia Maxa Schelera jako przykładowego autora „licznych znakomych nieraz prac niemieckich uczonych na temat społecznych i psychologicznych źródeł uprzedzeń etnicznych...”, na tle których „elementy nazistowskiej ideologii, wspartej na skrajnym nacjonalizmie, przesądach rasowych i antysemityzmie, wydawały się socjologom [...] żalodne, naukowo bezwartościowe i wsteczne” (s. 90). Wydawałoby się nam, iż hitlerowcy mogli pełnymi garściami czerpać skrajny nacjonalizm i przesady rasowe z takich dzieł Maxa Schelera, jak zwłaszcza *Der Genius des Krieges und der Deutsche Krieg* (Geniusz wojny i niemiecka wojna) z 1915 r. czy *Ursachen des Deutschen Hasses* ((Przyczyny nienawiści do Niemców) z roku 1917.

Wśród wielu zalet omawianego dzieła największa wydaje się nam zasadnicza, wolna od uprzedzeń etnicznych postawa autora: „...Z góry znalazłem za fałszywy stereotyp Niemca jako istoty o niezmiennej ‚naturze‘, której żadne kataklizmy dziejowe i najbardziej wymyślne metody urabiania ludzkiego charakteru nie są w stanie przysposobić do trwałego zgodnego współżycia z innymi narodami” (s. 225). Wydaje nam się jednak, iż autor, potępiając słusznie ów „mit”, który „m. in. zapoznaje zasadniczą różnicę, dla polskiej racji stanu jakże istotną, między społeczeństwem NRD i NRF” (s. 226) — mimo woli popiera tu inny, nowy mit o takiej właśnie zasadniczej różnicy. Wciąż jeszcze chodzi bowiem bardziej o różnicę struktur społecznych niż o różnicę między społeczeństwami. Dla polskiej racji stanu nie mniej istotne jest — czy byłoby — dostrzegać elementy, które wciąż jeszcze przesądzają o istnieniu jednego społeczeństwa niemieckiego, złożonego z dwóch determinowanych państwowo społeczności — jak również głębokie i istotne przedziały wewnętrzne, które nakazują wielką ostrożność w posługiwaniu się pojęciem jednolitego „społeczeństwa NRF”. Mówiąc o owych elementach wspólnych, nie mamy przy tym na myśli owej rzekomo „niezmiennej natury niemieckiej”, lecz wspólne obu niemieckim społecznościom doświadczenia historyczne do roku 1945, między innymi wielkie przeżycie „załamania” (*Zusammenbruch*), o którym autor pisze obszernie i wnikliwie. Dopiero od owego momentu odmienny byt począł kształtować odmienne niemieckie świadomości — z rezultatami, które nie są wciąż jeszcze jednoznaczne.

Tutaj zresztą dotykamy zagadnienia, które najczęściej wymyka się z pola widzenia zwłaszcza polskich badaczy. Oto słuszność zdania o skuteczności „najbardziej wymyślonych metod urabiania ludzkiego charakteru” obowiązuje w obie strony; podobnie jak nie tylko religii w znaczeniu dosłownym dotyczy słuszny, cytowany przez autora (s. 68) pogląd J. J. Wiatra, o zwrotnym działaniu wierzeń religijnych, które raz uformowane, „stają się potężnym czynnikiem życia społecznego...” Sam autor słusznie zauważa, iż „przekonanie o powołaniu Niemców do kształtowania oblicza świata” zostało z czasem „podniesione do rangi wierzenia religijnego” (s. 235). Jeżeli przeto nacjonalizm jest „ideologią, która w Niemczech zachodnich nie przestała istnieć”, to przyczyną tego nie jest jedynie fakt, że ideologia ta „znajdowała tam i nadal znajduje obiektywne podłoże w postaci ustroju

ekonomicznego i politycznego oraz odpowiadającej mu struktury klasowej" (s. 302). Występuje tu również działanie zwrotne owej uformowanej przez pokolenia, przez propagandę, której rozmiarów i zasięgu działania nie można sobie wyobrazić na tle stosunków polskich, religii nacjonalizmu niemieckiego.

Również „Faszyzm hitlerowski, będący najbardziej ekstremistyczną postacią nacjonalizmu i szowinizmu narodowego, był produktem historycznego rozwoju Niemiec" (s. 241).

To stwierdzenie zdaje się zaprzeczać innemu, iż „faszyzm jest [...] naturalnym przejawem ewolucji systemu kapitalistycznego" (s. 345) i wywodzeniu faszyzmu nie z „rozrzuconego" nacjonalizmu, lecz ze „spiętrzenia kłopotów" nękających burżuazję w systemie demokratyczno-parlamentarnym (s. 346). Sądzimy, że nie ma tu sprzeczności, lecz niepotrzebnie zaciemniające obraz rozdzielenie dwóch twierdzeń słusznych dopiero razem: faszyzm hitlerowski był skrzyżowaniem systemu faszystowskiego, jako ostatniej ucieczki „burżuazji w kłopotach" oraz skrajnie nacjonalistycznego imperializmu niemieckiego. Rzecz inna, iż twierdzenie, że „burżuazja ucieka się do metod faszystowskich" w pewnych okolicznościach wydaje się nam uproszczeniem: „metody faszystowskie" to jeszcze nie faszyzm, który jest swoiście skończonym systemem. W jego definicji obozy koncentracyjne i terror należą tylko do *genus proximum*; natomiast *differentiam specificam* stanowi przede wszystkim ideologia oparta na demagogii społecznej i przebrana za socjalizm „polityka socjalna" oraz właśnie nacjonalizm „podniesiony do rangi wiązania religijnego". Stworzyć policję, która potrafi szybko zapęlić przeciwnikami więzienia, jest nieporównanie łatwiej, niż stworzyć ideologię, która otumani i pociągnie za sobą wielkie odłamy społeczeństwa. W Niemczech na to pierwsze potrzeba było hitlerowcom w sumie paru lat (najdłużej już licząc — od mianowania Himmlera Reichsführerem SS w roku 1929); na to drugie potrzeba było „najbardziej wymyślnych metod urabiania ludzkiego charakteru" w ciągu co najmniej kilku pokoleń, od czasów Bismarcka, i to na gruncie użyźnianym z dawien dawna przez Krzyżaków i Prusaków.

Mnogość zagadnień poruszonych i naświetlonych w całym dziele czyni nawet wyliczenie ich, cóż zaś dopiero zajęcie stanowiska, rzeczą wręcz niemożliwą. Sturaliśmy się ustosunkować do tych, które najbardziej zwróciły naszą uwagę i które wydawały się nam najistotniejsze również z punktu widzenia samego tematu dzieła.

Niech nam wolno będzie pożalić się również na pewien nadmiar drobnych, lecz przykrych omyłek, które niepotrzebnie ujmują wartości tej cennej pozycji. *Falken* to nie „pochodnie" (s. 167, przyp. 62) (po niemiecku *Fackeln*) lecz — „Sokoły".

*Arbeitsgemeinschaft* to nie „zrzeszenie robotnicze" (s. 377) lecz, jak autor sam wyjaśnia dalej, „zrzeszenie pracownicze", swoisty byt urojony, jakim ma być dla pracujących nowoczesna fabryka kapitalistyczna (s. 391, przyp. 161). Bender nie mógł wymieniać w komentarzu z 1962 r. „Krügera, b. ministra" (s. 230), który jeszcze wówczas ministrem nie został — itp.

Niestety również i Wydawnictwo, które dało dziełu piękną szatę zewnętrzną, nie usunęło z niej brzydkich plam. Znajdujemy nie tylko błędy w nazwiskach (Brancher, Brauchbach, Nevent du Monte — ss. 251, 257 — zamiast Bracher, Braubach, Neven du Mont) i wyrażeniach obcych (np. „Archives Europennes", s. 112, zam. „... Européennes"), ale i pospolite rażące błędy literowe.

Andrzej Józef Kamiński

Do REDAKCJI wpłynęły dwie recenzje książki W. Markiewicza „Społeczeństwo i socjologia N R F — socjologa, autora szeregu prac na temat Ziemi Zachodnich. Z. Dulczewskiego i historyka, znawcy współczesnych Niemiec, A. J. Kamińskiego. Każda z nich podchodzi do

omawianego dzieła w sposób oryginalny, przy czym obie uzupełniają się w jego ujęciu i ocenie. Stąd drukujemy je obie, zaczynając od Z. Dulczewskiego, który przed krytyczną oceną książki, rozszerzoną przez drugiego recenzenta, wprowadza czytelnika w treść recenzowanego dzieła.

A. Polańska, *Zawód rybaka morskiego w Polsce*, Gdynia 1965, ss. 105.

Uzyskanie przez Polskę w 1945 roku szerokiego dostępu do morza stało się zasadniczym czynnikiem umożliwiającym rozwój gospodarki morskiej w ogóle, a rybołówstwa morskiego w szczególności. Rozwój rybołówstwa morskiego znajduje swój najpełniejszy wyraz w dynamicznym wzroście liczby zatrudnionych rybaków morskich z 2186 w 1946 r. do 9094 w r. 1963.

Tej licznej już dzisiaj kategorii zawodowej nie poświęcono w naszej literaturze socjologicznej odpowiednich opracowań. Książka A. Polańskiej, mimo że nie jest pozycją ściśle socjologiczną (obejmuje ona także zagadnienia ekonomiki pracy rybaka morskiego), wypełnia dotychczas istniejącą w tym zakresie lukę.

Autorka stawia sobie za cel przebadanie zmian w zawodzie rybaka, a w szczególności w liczbie, kwalifikacjach, warunkach materialnych i stabilizacji rybaków morskich w Polsce. Podstawowymi materiałami źródłowymi pracy są życiorysy, kwestionariusze, wywiady i dokumenty personalne dotyczące aktualnie pracujących rybaków morskich. Autorka materiałów tych bliżej w pracy nie scharakteryzowała i stąd też trudno ocenić ich wartość.

Zagadnienia wstępne dotyczące pojęcia zawodu rybaka i jego przeobrażenia się, a także dynamiki zatrudnienia w połowach morskich przedstawione zostały w pierwszych czterech rozdziałach książki, wprowadzających czytelnika w ogólną problematykę pracy. Zasadnicze źródła przeobrażeń w zawodzie rybaka tkwią w rozwoju środków pracy, tj. statków. Przeobrażenia te spowodowały pojawienie się szeregu nowych specjalności w ogólnej kategorii zawodowej rybaka, nie spotykanych w rybołówstwie tradycyjnym. Autorce niełatwo było określić w sposób jednoznaczny zakres pojęcia „zawód rybaka”. Uczyniła to bardzo ogólnie, mówiąc, że „wszyscy pracownicy będący stałymi członkami załogi statku łowczego, przeznaczonego do połowu ryb, są rybakami”, (s. 20).

Własne wyniki badań zawarła autorka w ośmiu rozdziałach, w których układzie nie można niestety doszukać się logicznej konsekwencji. Jeden rozdział (piąty) przedstawia demograficzne cechy rybaków; pięć rozdziałów poświęconych jest analizie czynników ekonomicznych i społecznych, decydujących o specyfice pracy rybaka morskiego<sup>1</sup>; jeden dotyczy motywów wyboru zawodu rybaka (rozdział VI) i wreszcie rozdział X przedstawia zagadnienie wykorzystania wolnego czasu.

Analiza cech demograficznych rybaków morskich dokonana została przez autorkę z dużą wnikliwością. Dowiadujemy się z niej bowiem, skąd rybacy<sup>1</sup> morscy pochodzą, jaki jest ich wiek i staż pracy, jakie wykształcenie, stan cywilny i rodzinny, i wreszcie jakie jest ich przygotowanie zawodowe. Szczegółowe dane statystyczne dotyczące niektórych z wymienionych cech nic jednak czytelnikowi nie mówią. Cechy demograficzne badanej populacji rybaków nie zostały bowiem porównane z cechami przedstawicieli innych zawodów lub ogółu zatrudnionych pracowników morskiego przemysłu rybnego.

Z punktu widzenia analizy socjologicznej zawodu rybaka morskiego niezwykle ważne jest zagadnienie omówione w rozdziale VII. Chodzi tu o środowiskowe wa-

<sup>1</sup> Są to rozdziały VII (Środowiskowe warunki pracy na statkach **łowczych**), VIII (Zarobki i warunki materialno-bytowe), XII (Przystosowanie zatrudnionych do wykonywanego zawodu), IX (Stabilizacja załóg na statkach) i XI (Pozycja i rola kierownika statku).

runki pracy na statkach łowczych, warunki, jakże odbiegające od tych, w jakich pracuje ogół pracowników lądowych. Specyfikę środowiska pracy rybaka morskigo, bardzo zresztą zbliżonego do środowiska marynarzy floty handlowej, nakreśliła autorka w czterech punktach: 1. Podstawowy proces pracy rybaka odbywa się na morzu, z dala od stałego lądu; 2. Miejsce pracy jest jednocześnie miejscem zamieszkania i życia rybaków; 3. Miejsce pracy wymaga okresowej rozłąki z rodziną; 4. Miejsce pracy uniemożliwia utrzymywanie stałych, bezpośrednich kontaktów z różnymi zbiorowościami i instytucjami społecznymi na lądzie (s. 50 i 51).

Sama lektura rozdziału VII pozostawia jednak u czytelnika wrażenie niedosytu. W rozprawowaniu bowiem powyższych punktów autorka nie wyszła poza ogólne stwierdzenia, łatwe do wydedukowania bez jakichkolwiek badań empirycznych. W szczególności odnosi się to do uwag autorki na temat życia rodzinnego rybaków, uwag nie podbudowanych żadnymi konkretnymi materiałami. Stąd właśnie szereg tez autorki ma charakter co najmniej dyskusyjny. Przykładem takiej ogólnej tezy o charakterze dyskusyjnym jest stwierdzenie autorki, że „W miarę upływu lat tworzą się bariery między rybakim a jego żoną. Ona nie rozumie jego pracy, on bagatelizuje jej codzienny trud związany z wychowywaniem dzieci i prowadzeniem domu” (s. 53). Osobom mającym styczność ze środowiskiem rybaków morskich znane są takie rodziny, w których zjawiska powyższe nie mają miejsca i stąd właśnie budzą się wątpliwości co do słuszności powyższych tez autorki.

Analiza środowiskowych warunków pracy rybaka morskiego powiązana jest bezpośrednio z zagadnieniami stabilizacji załóg i kierowania załogą statku. Autorka nie doszukuje się jednak pomiędzy nimi wyraźniejszych związków, o czym świadczy chociażby fakt przypadkowego ich rozpatrywania w obrębie rozdziałów IX i XI.

Wyniki badań A. Polańskiej wskazują na stosunkowo niski stopień stabilizacji załóg jednostek łowczych, w szczególności jednostek łowczych przedsiębiorstw państwowych. Wysoki stopień stabilizacji załóg stwierdziła natomiast autorka na jednostkach stanowiących własność indywidualną. Jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, jeśli zważy się, że te jednostki łowcze są stosunkowo małe, a ich załogi nieliczne. Poza tym właściciele tych jednostek łowczych mają możliwość odpowiedniego doboru załogi według własnych kryteriów.

Niskiemu stopniowi stabilizacji załóg towarzyszą częste konflikty pomiędzy rybakami. Według danych autorki, tylko nieznaczny procent rybaków stwierdza brak konfliktów osobistych (2% rybaków państwowych, 9% rybaków spółdzielczych i 3% rybaków indywidualnych). Konflikty te wyrastają najczęściej na tle różnic wykształcenia ogólnego i zawodowego, różnic przekonań, zainteresowań oraz negatywnych cech osobowości niektórych członków (lenistwo itp.).

Tylko nieznaczna część spośród badanych rybaków dopatruje się przyczyn konfliktów wśród załogi w postawach i cechach kierowników statków. Na stan ten złożyło się wiele czynników, spośród których na plan pierwszy wysuwają się wysokie kwalifikacje zawodowe kapitanów i szyprów. Jest rzeczą charakterystyczną, że zaledwie 18% badanych przez autorkę rybaków oceniło negatywnie swego szypra.

Sama postać kierownika statku i jego rola w kierowaniu zespołem ludzkim w specyficznych warunkach środowiska morza nie zostały jednak przez autorkę bliżej ukazane. Brak bowiem w rozdziale XI (poświęconym właśnie tym sprawom) pobieżnej nawet próby typologii kierowników. Autorka ograniczyła się po prostu do ukazania kierownika statku wyłącznie w świetle analizy niektórych jego cech społeczno-zawodowych (kwalifikacje, staż pracy, wiek) oraz w świetle wypowiedzi samych rybaków. W związku z tym niemal całkowicie zniknęła w pracy niezwykle ważna sprawa nieformalnej struktury załóg statków rybackich.

Już z dotychczas przedstawionych zagadnień poruszonych w książce A. Polańskiej wynika, że nie zostały one w dostatecznym stopniu pogłębione. Autorka powinna była raczej zrezygnować z rozbudowy ilości zagadnień na rzecz pogłębienia zasadniczych problemów. Pogłębienie tych problemów wymagałoby jednak niewątpliwie sięgnięcia do innej bazy źródłowej. Same bowiem wyliczenia procentowe odpowiedzi na kwestionariusz niewiele wyjaśniają.

W obecnym etapie szybkiego rozwoju prac z zakresu socjologii zawodów, prac sięgających do coraz głębszych mechanizmów ludzkich zachowań w czasie pracy, książka A. Polańskiej nie może w pełni zadowolić czytelnika. Trzeba jednak pamiętać, że autorka podjęła się zadania niezwykle trudnego, niemal pionierskiego. Z tego punktu widzenia więc można traktować pracę A. Polańskiej jako próbę postawienia szeregu zagadnień związanych z pracą zawodową i życiem rybaka morskiego w Polsce, a nie jako próbę ich rozwiązania.

Bolesław Maroszek

Ph. E. Hammond (red.), *Sociologists at Work. Basic Books*, New York, London 1964, Inc. Publishers, ss. 285.

Wśród wielkiej liczby polskich publikacji socjologicznych znajdujących się obecnie na rynku księgarskim mało zwykle uwagi poświęca się w recenzjach liczniejszym jeszcze wydawnictwom zagranicznym, a są wśród nich porcje, które stanowczo domagają się krótkiego chociaż omówienia, bądź to ze względu na wybitną swoją wartość naukową, bądź też dlatego, że pod pewnymi innymi względami są to książki rzadkie lub niepowtarzalne.

Recenzowana książka należy niewątpliwie do książek rzadkich. Tytuł książki znaczy po polsku: *Socjologowie przy pracy. Eseje o rzemiośle badań społecznych*. Książka zawiera dwanaście esejów o przeprowadzonych, w większości zakończonych publikacją zwartą<sup>1</sup>, badaniach i poprzedzona jest wstępem Phillipa E. Hammonda. A oto spis części książki: Peter M. Blau, *Proces badawczy w studium "The Dynamics of Bureaucracy"*; Melville Dalton, *Założenia wstępne i metody w "Men Who Manage"*; Seymour M. Lipset, *Biografia studium badawczego "Union Democracy"*; Charles R. Wright i Herbert H. Hyman, *Oceniający*; Robert N. Bellah, *Kronika badania: "Tokugawa Religion"*; Stanley H. Udy, Jr., *Porównawcza analiza kulturowa: Studium przypadku*; James S. Coleman, *Kronika badania: "The Adolescent Society"*; James A. Davis, *"Great Books and Small Groups"*; *Nieformalna historia narodowej ankiety*; David Riesman i Jeanne Watson, *Studium życia towarzyskiego: Kronika frustracji i osiągnięcia*; Blanche Geer, *Pierwsze dni w polu*; Renee C. Fox, *Amerykański socjolog w krainie belgijskich nauk medycznych*. Wymienieni autorzy w większości zaliczają się do kręgu najwybitniejszych reprezentantów socjologii amerykańskiej i są pracowni-

<sup>1</sup> Niezależnie od artykułów następujące książki omówione zostały w zbiorze recenzowanym: Peter M. Blau, *The Dynamics of Bureaucracy*. Chicago 1955; Melville Dalton, *Men who Manage*, New York 1959; S. M. Lipset, M. Trow, J. S. Coleman, *Union Democracy*. Glencoe 1956; Herbert H. Hyman, Charles R. Wright, Terence K. Hopkins, *Applications of Methods of Evaluation: Four Studies of the Encampment for Citizenship*. Berkeley i Los Angeles 1962; Robert N. Bellah, *Tokugawa Religion*. Glencoe 1957; Stanley H. Udy, Jr., *Organization of Work: A Comparative Analysis of Production among Nonindustrial Peoples*. New Haven 1959; J. S. Coleman, *The Adolescent Society*. Glencoe 1961; James A. Davis, *Great Books and Small Groups*. Glencoe 1961.

kami następujących uniwersytetów amerykańskich: California, Columbia, Chicago, Harvard, John Hopkins, Syracuse, Yale.

Jak stwierdza we wstępie P. E. Hammond, myśl opublikowania tej książki narodziła się z długo odczuwanej potrzeby informacji o organizacji, przebiegu, słabościach i sukcesach współcześnie prowadzonych studiów badawczych, wyróżniających się rzetelnością metodologiczną bądź szczególnie interesującymi rezultatami końcowymi. Udostępniane zwykle czytelnikom sprawozdania z badań czy też monografie nie czynią zadość wskazanej potrzebie, ponieważ zawierają głównie wnioski z badań oraz ich uzasadnienie, nie informują natomiast, w jaki sposób autor sam znalazł rozwiązanie stawianych przez siebie problemów. Jak pisze Robert K. Merton, literatura poświęcona metodom nauk społecznych informuje przede wszystkim o tym, jak badacz powinien myśleć, czuć i działać, nie opisuje natomiast z niezbędnymi szczegółami, w jaki sposób badacz rzeczywiście myśli, czuje i działa<sup>2</sup>. Idzie tu o coś więcej aniżeli o stwierdzenie pocieszającego dla wielu faktu, że nawet najwybitniejsi autorzy monografii socjologicznych nie mogą być posłuszni wszystkim wymaganiom podręczników metodologicznych. Jeżeli działalność naukowa nie polega jedynie na szybkim gromadzeniu dowodów dla hipotez wybranych losowo, jeśli metody stosowane przez badacza użyte zostają w oryginalny sposób do problemu, który on sam wybrał, to jest to działalność twórcza, w której szczególnie doniosłe miejsce zajmuje odkrycie. Recenzowana książka nie jest oczywiście monografią psychologicznych zagadnień twórczości w naukach społecznych, dostarcza natomiast materiału do rozważania tych zagadnień, które — zgodnie z nadzieją wyrażoną przez redaktora zbioru — umożliwią zrozumienie, a przynajmniej opisanie niektórych przypadków złożonego procesu powstawania nowych koncepcji w socjologii.

Zadaniem wszystkich autorów było przedstawić swoją działalność w czasie jednego badania, szczegółowo i bez wykraczających poza to badanie generalizacji w porządku chronologicznym albo psychologicznym. W niektórych esejach autorzy zrelacjonowali swoje badania w obu tych porządkach jednocześnie.

Szczególnie interesujące dla czytelnika jest to, że eseje napisane są w pierwszej osobie, dwukrotnie w postaci dialogu, który przybiera czasem postać polemiki (jak ma to miejsce w dużym i z wielką szczerością napisanym eseju Davida Riesmana i Jeanne Watson). Autorzy piszą o tym, jakie zdarzenia i motywy zwróciły ich uwagę na określony problem, wskazują, jakie zmiany wprowadziliby do swoich badań, gdyby mogli rozpocząć je od nowa, wprowadzając czytelnika w całą tzw. autobiografię, dla której nie ma miejsca w typowych publikacjach akademickich.

Tak pomyślany zbiór spełnia następujące założone przez redaktora cele:

1) Wzbogaca w złożone przykłady schematyczne zalecenia podręczników metod badawczych. Informuje ponadto czytelnika, że w badaniach społecznych a) los odgrywa wielką rolę, chociaż nie można go biernie oczekiwać, b) hipotezy pozostają najważniejszym narzędziem badacza, chociaż nie należy być niewolnikiem zbyt ciasnych hipotez, c) wyobraźnia jest doniosłym czynnikiem sukcesu badań, ale trzeba być krytycznym wobec własnych wizji i wyobrażeń, d) bezkrytyczna lektura publikacji wcześniej wydanych może przynieść rezultaty niepożądane, ale także lektura prac sprawdzonych i uznanych może wpływać niekorzystnie na rezultat badań<sup>3</sup>.

2) Ukazując od kulis współczesne badania socjologiczne, wzmacnia zainteresowanie ich rezultatami.

<sup>2</sup> Za: P. E. Hammond (red.), *Sociologists at work*. New York 1964, s. 2 i 3.

<sup>3</sup> Jw., s. 13.

3) Zbiór ten czytany wraz z książkami, których narodziny omawia, zwiększa zrozumienie i zakres interpretacji wyników osiągniętych przez ich autorów.

Autorzy esejów zajmują się szczególnie dwoma zagadnieniami skomentowanymi także przez P. E. Hammonda. Pierwszym z tych zagadnień jest stosunek teorii socjologicznej do badań empirycznych. Podkreślają oni sztuczność przeciwstawiania tych dwóch pojęć, ponieważ każde badanie empiryczne, różne od katalogowania faktów, wymaga należącego do teorii socjologicznej schematu pojęciowego, za pomocą którego te fakty się opisuje. Z drugiej natomiast strony w każdym badaniu hipotezy pierwotne rzadko zostają podtrzymane w całości, a te zweryfikowane, zwykle ulegają modyfikacji. Nader częsta jest w badaniach społecznych sytuacja, kiedy nawet posiadanie hipotez i danych nie zapewnia końcowego sukcesu, ponieważ brakuje zasad uporządkowania całości obserwacji (Riesman i Watson, Coleman, Davis).

Jako drugie omówione zostało szerzej zagadnienie społecznych aspektów działalności badawczej. Autorzy podkreślają, że praca badacza ma zawsze charakter społeczny ze względu na kumulatywność pracy naukowej. Jest ona uregulowana całym szeregiem norm formalnych odnoszących się do działalności akademickiej (np. obowiązek wskazania poprzedników, poinformowania o pracach podobnych, obowiązek opublikowania rezultatów badań). Niezależnie od tego działalność naukowa czerpie wpływy z innych jeszcze źródeł i w sposób nieformalny (chodzi tu o stosunki koleżeńskie, wpływ nauczycieli, tradycje rodzinne, wpływ<sup>7</sup> wyobrażeń o ulubionych postaciach historycznych itp.). Czytelnicy książki spostrzec mogą, jak owocne bywają rezultaty kontaktów nieformalnych lub też, jak wyraźnie grupowy charakter ma działalność naukowa badaczy pracujących nad tym samym zagadnieniem, komunikujących się głównie kanałami formalnymi. Przykładem tego jest poczwórne (Lipset, Blau, Davis, Coleman) współautorstwo koncepcji efektu strukturalnego (*Structural effect*). Społeczny charakter badań ujawnia się również w problemach etycznych — prostszych, kiedy chodzi o stosunki badacz — badani, czasem bardzo zawikłanych, gdy powstają wewnątrz zespołu badawczego (esej Riesmana i Watsona).

Autorzy omawiają również klasyczne w ramach socjologii nauki zagadnienie skutków poznawczych społecznego charakteru działalności naukowej, zwracając m. in. uwagę na następstwa częstego posługiwania się wskaźnikami inferencyjnymi. Szczególnie interesujące są uwagi P. E. Hammonda na tle szkiców Lipseta, Bellaha oraz Wrighta i Hymana o wpływie osobistego związku badacza z badanymi na występowanie elementów idiografizmu w pracach o nastawieniu nomotetycznym, to jest na dwoistość jego zainteresowań.

Szerzej omawia to zagadnienie w swoim błyskotliwym szkicu o powstaniu książki *Great Books and Small Groups* — J. Davis, nie kwestionując doniosłej roli ośrodków badań stosowanych (w książce mowa jest głównie o ośrodkach przy uniwersytetach Columbia i Chicago oraz o National Opinion Research Center). Davis zajmuje się kolejno stosunkami między agendami rządowymi a socjologami, funkcjami systemu finansowania badań socjologicznych, układem stosunków między ośrodkiem badań stosowanych, tzw. dyrektorem określonego studium badawczego oraz klientem, analizą motywów instytucjonalnych skłaniających młodych badaczy do współpracy z tymi ośrodkami, różnicami między tzw. „czystymi” badaniami empirycznymi a badaniami stosowanymi, a wreszcie dwoistym sposobem prezentacji rezultatów tego samego badania na potrzeby klienta i kariery akademickiej (np. pary: „Czy uboga młodzież uczęszcza do college’u?” — „Krystalizacja statusu i wybór kariery”. „Na jakie dolegliwości lekarze przepisują lek x?” — „Socjometryczne aspekty innowacji” itp.).

Co zwraca w tej książce uwagę polskiego czytelnika, to przede wszystkim fakt, że nurt nonkonformistyczny socjologii amerykańskiej, mający swoje źródło w postępowych tradycjach znajdowania rozwiązań dla ważnych problemów społecznych nie w przyspieszaniu adaptacji jednostek, a w reformie społecznej, głoszący potrzebę aktywnej a nie kwietystycznej postawy socjologów, o którym pisał przed kilku laty Zygmunt Bauman<sup>4</sup>, nie zanika. Takie stanowisko w omawianej książce głoszą przynajmniej Blau, Davis, Lipset, Coleman, Fox. Może nie tylko dlatego, że piszą w większości przypadków o swoich pierwszych samodzielnych badaniach, w których niewątpliwie najsilniej mogły się ujawnić reformatorskie dążenia.

*Michał Chmara*

\* Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*. Warszawa 1964, s. 176 i 177.